PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 59 (461) ŚRODA, DNIA 18 WRZEŚNIA 1929 ROKU ROK IX.

# Petkiewicz — pierwszy w Paryżu

## Triumf wioślarek polskich nad Angielkami. Zamęt w Lidze
## Rekord Cejzika w 10-cioboju. Zwycięstwa Langego

Zawody paryskie, w których startowali trzej nasi mistrzowie, Petkiewicz, Kostrzewski i Sikorski, zakończyły się nowym sukcesem naszego sportu.

Wywalczył ten sukces Petkiewicz, który, wygrywając bieg 5.000 m., zdał egzamin wobec szerokiego świata i udowodnił wobec obcej widowni, że istotnie jest godnym rywalem Nurmiego.

Kostrzewski w biegu na 400 m. przez płotki uzyskał doskonały czas 54,5 plasując się na czwartem miejscu za przeciwnikami o światowej sławie.

Sikorski, wobec braku w konkurencji skoku wdal, roli nie ograł.

Oto co nam o zawodach przekazuje telefonicznie z Paryża nasz specjalny wysłannik p. St. Rothert.

Racing Club, który zaprosił lekkoatletów polskich do Paryża, odwołał nieoczekiwanie zawody, nie zawiadamiając o tem władz sportowych polskich, ani zawodników.

Na granicy francusko - belgijskiej dowiedzieliśmy się z numeru L'Auto, że w niedzielę dn. 15 b. m. zawody urządza Stade Francais. W spisie konkurentów daremnie szukaliśmy nazwisk polskich. Okazało się, że zawodnicy nasi do zawodów nie zostali zgłoszeni. Nastrój nieszczególny.

Wyjaśnia się wszystko pomyślnie w Paryżu. Na dworcu delegacja Stade Francais przyjmuje nasze zgłoszenia. Francuzi proszą, by Petkiewicz startował na 5 klm, co posłuży im za doskonały materjał reklamowy. Kostrzewski zgłasza się do 400 m. przez płotki, z 800 m. rezygnuje, by się nie męczyć. Skoku wdal w konkurencji niema, Sikorskiemu zostają trzy sprinty 100 m. i 200 y.

Następnego dnia cała prasa przyniosła wiadomości o przyjeździe zawodników polskich. W dziennikach ukazały się fotografje Petkiewicza, o którym wyrażano się w superlatywach i podkreślano doniosłość startu zwycięzcy Nurmiego na bieżni paryskiej.

W dniu zawodów — mimo że na boisku stanęli prócz Francuzów, także Niemcy, Włosi i Szwedzi, zawodnicy o sławie światowej, wielokrotni olimpijczycy i rekordziści swych krajów — nazwisko Petkiewicza było na ustach wszystkich.

Bez przesady można też powiedzieć, że główna atrakcją zawodów był bieg 5,000 m., a raczej start w nim Petkiewicza.

Konkurencja ta dosłownie zelektryzowała widownię. Na starcie wszyscy najlepsi długodystansowcy Francji, niedawni zwycięzcy Niemców. Prócz nich spora liczba mniej znanych.

Po strzale — tempo wolne. Petkiewicz wychodzi naprzód. Pierwsze okrążenie 450 m. — 1,27 sek. W czołowej grupie idzie 10 zawodników. Zaczynają się ataki na naszego lidera. Atakują słabsi Francuzi, asy oszczędzają się na finisz.

Petkiewicz nie chce oddać prowadzenia i przyjmuje walkę. Raz po raz mija zabiegających mu drogę. Czasem musi nakładać kilka metrów od bandy. Ledwie wysunie się naprzód, znów go zamykają.

Tak mijano go kilkanaście razy i tak on kilkanaście razy przebijał się na czoło. Nie ulega wątpliwości, że to zmowa przeciw niemu.

Walka nie zawsze odbywa się fair. Publiczność po stronie Petkiewicza. Gdy wychodzi na czoło, witają go brawa, gdy zabiegają mu tor nielojalnie — gwizdy.

Ta mordercza walka trwa przez 3,000 m. Do tej granicy grupa czołowa składa się z 10-iu zawodników.

Po 3,500 m. Petkiewicz po raz pierwszy atakuje poważnie. Zwiększa tempo, tak że grupa rozbija się momentalnie. Przy Petkiewiczu zostaje Dartigues i Beddari, odpada Marchall i Boitard.

4 klm. słabe — 12.28 m. Następne okrążenie szybkie — 1,21 m.

Obaj Francuzi atakują Petkiewicza, obejmując prowadzenie, lecz Petkiewicz nie jest już zamknięty i biegnie swobodnie swoim pięknym długim krokiem.

Na 500 m. przed metą Petkiewicz przygotowuje się do finiszu i obejmuje prowadzenie. Na 400 m. przed taśmą odrywa się nagle od obu Francuzów i po kilku sekundach jest już o 15 metrów na przedzie. Huragan braw. Francuzi nie próbują nawet go dojść. Petkiewicz finiszuje. Odsadza się coraz bardziej. Widownia szaleje. Do taśmy dochodzi z uśmiechem na ustach — 50 metrów przed Dartiguesem. Ostatni klm. — 2,57 sek. Trzeci jest Beddari, 4) Marchall, 5) Boitard, 6) Robert.

Podczas ogłaszania wyniku publiczność wstaje. Owacjom niema końca. Paryż — zdobyty!

Kostrzewski na 400 z płotkami spotkał się z Facellim, który jest u szczytu formy, Petersonem i Adelheimem. Facelli prowadził od startu do mety. Między 3-ma następnymi rozegrała się zażarta walka. Kostrzewski był na przedostatnim płotku trzeci, na ostatnim nawet drugi. Przegrał na finiszu, różnicą 1:10 sek., przychodząc 4-ty w czasie 54,5 m.

Sikorski wobec braku skoku wdal — brał udział tylko w sprintach. W przedbiegu 100 m. był pierwszy — 11 sek., bijąc Degrella i dwu mniej znanych. W finale 100 m. został na starcie. Na 200 y. stracił na starcie 2 metry, szedł na wirażu świetnie, lecz potem minęli go wszyscy. Geerling pobił rekord światowy na 200 y.

Z wyników należy zanotować 100 m.: 1) Geerling 10.6, 2) Theard o pół metra, 3) Auvergne. 200 yardów: 1) Geerling 19.4 s. (rekord światowy), 2) Cummings, 3) Rousseau, 6) Sikorski.

400 m.: 1) Moullines 49,2, 2) Peterson, 3) Galtier.

800 m.: 1) Ladoumegue 1,55, 2) Martin 1,57,4, 3) Galtier 2 min. Kostrzewski mógłby być drugi.

400 m. płotki: 1) Facelli 52,6, 2) Peterson 54,3, 3) Adelheim 54,4, 4) Kostrzewski 54,5, 5) Viel, 6) Trebusson.

1500 m.: 1) Leduc 4:2.2, 2) Lesemble 4,4. Petkiewicz byłby wygrał.

5000 m.: 1) Petkiewicz 15.25, 2) Dartigues, 3) Beddari, 4) Marchall, 5) Boitard, 6) Robert.

Skok wwyż: 1) Dufour 185; tyczka: 1) Ramadier 3.85 m.; dysk: 1) Noel 46,92, 2) Winter 44,66, 3) Marvalits (Węgry) 44.43. Noel miał rzut lepszy od rekordu światowego, ale przekroczony. Kula: 1) Noel 14,21.

Zawodnicy nasi wyjechali w poniedziałek do Pragi na zawody, które odbędą się we czwartek. Petkiewicz zaproszony został do biegu na 3 mile angielskie t. zw. Prix Roosevelt, który to bieg odłożono do października.



TRZEJ ZWYCIĘZCY DZIESIĘCIOBOJU
Od lewej Meyro bije Chmiela w biegu 400 mtr.; Cejzik pięknym stylem mija płotek; Wieczorek na taśmie 100 mtr. przed Fryszczynem



PIĘKNY SKOK W DAL
Wieczorek, vice mistrz Polski w dziesięcioboju, był w tej konkurencji najlepszym skoczkiem.



POLKA I ANGIELKA
W wyścigu jedynek spotkały się najlepsze wioślarki dwu krajów, jak to opisujemy na str. 3-ej.



WYSIŁEK NA TWARZY MIOTACZA
Urbaniak, jeden z czołowych naszych miotaczy, wkłada w rzut kulą całą swą energję.

# Cejzik uzyskuje w 10-cioboju 7233 punkty

## zdobywając mistrzostwo i bijąc rekord polski

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski w roku bieżącym poraz pierwszy stał pod innym, niż zwykle znakiem. Cejzik dotych czasowy bezapelacyjny zwycięz ca, mistrz i rekordzista napotkał wreszcie przeciwnika, który po-trafił choć na chwilę przyćmić gwiazdę naszego dekatlonisty.

Zawody miały być generalną rozprawą między Wieczorkiem a Cejzikiem, miały być ostateczną próbą sił — nie Wieczorka, ale Cejzika, przed którym stało trud ne zadanie zwycięzenia wileńskiego wyniku 7040 pkt.

Walka wypadła nad wyraz cie kawie, rezultaty dała znakomite. Znajdujący się w świetnej formie Cejzik, potrafił uzyskać światowy wynik 7233 pkt., kwalifikują cy go do pierwszej dziesiątki wieloboistów obu półkul.

Specjalnie imponująco wypadły konkurencje biegowe. Wyni ki w setce, 400, 1500 i 110 przez płotki są albo lepsze, albo też niemal równe olimpijskim wynikom mistrza Yrjoeli. Tyczka—jak na Cejzika — bardzo dobra. Skok wwyż, na stosunki polskie — rekordowy. Słabiej natomiast wypadły rzuty, w których poprzednio Cejzik zbierał obfite żniwo punktów i skok wdal.

Cejzik uzyskał wynik wspaniały, jednak nie nadspodziewany. Wielokrotnie dawaliśmy wyraz przekonaniu, że możliwości tego zawodnika znacznie przewyższają jego dotychczasowe wyniki, że specjalnie i przedewszystkiem Cejzik predystynowany jest do zdobycia dla Polski zaszczytnego miejsca na liście wyników europejskich.

Dziwić się raczej należy, że 7 tysięcy punktów przyszło u Cejzika tak późno. Sześć lat kazał nam on czekać na ujawnienie drzemiących walorów! Jeślibyśmy się chcieli doszukiwać przyczyn tak późnego wybicia się Cejzika ponad przeciętny poziom wieloboistów, kto wie czy nie najważniejszą byłaby wrodzona nonszalancja i lekceważenie, z jakiem przystępuje nasz mistrz do zawodów.

Dlatego też musimy być bardzo wdzięczni Wieczorkowi, że przez swój wileński wynik zmusił Cejzika do pracy, że nauczył go walczyć o wynik z sercem, z zaciekłościa, że wydobył poraz pierwszy na światło dzienne 85 procent jego umiejętności. Tak jak poprzednio bowiem wierzyliśmy w możliwości Cejzika dopiero teraz uwiecznione w protokułach, z taka samą stanowczością twierdzimy, że 7450, a nawet 7500 punktów nie leży w sferze niemożliwości jego talentu. Osiągnięcie przy sprzyjających okolicznościach normalnego rezultatu w skoku wdal, dysku i oszczepie zapewniłoby Cejzikowi siedem i pół tysiąca, granicę wyników fenomenów, którą wykroczyło 4 — 5 ludzi na świecie.

Osiągnięty obecnie wyczyn uplasowałby Cejzika w Amsterdamie na ósmem miejscu. W Paryżu, pięć lat temu, Cejzik był by czwarty. Te dwa porównania mówią nam wyraźnie o spor towej wartości nowego rekordu.

Wieczorek nie zdołał powtórzyć wyniku z przed 3-ch tygodni, ale wykazał, że rezultat wileński nie był tylko szczęśliwym przypadkiem. Po kilku pierwszych, nieco słabszych konkurencjach i świetnych wynikach rywala, Wieczorek załamał się psychicznie i wskutek tego przegrał wysoko. Nadzieje na mistrzostwo pogrzebał ostatecznie wynik w oszczepie, słabszy od normalnego 5 — 6 metrów i nieszczególne biegi. W sumie niedociągnięcia te wystarczyły, by odsunąć Wieczorka o 650 pkt. od nowego rekordu.

Wieczorek ustępował wyraźnie Cejzikowi we wszystkich bie gach, kuli, oszczepie i skoku wwyż, przewyższał go w dysku, tyczce, skoku wdal.

Wileński wynik Wieczorka 7040 punktów, był — jak się zda je — osiągnięty w apogeum formy. Niezwykła pracowitość i wytrwałość mogą pozwolić Wieczorkowi na poprawienie kilku konkurencyj, wątpliwem jest jednak, czy kiedykolwiek osiągnie on wynik lepszy o wiele punktów.

Reszta zawodników była dość szarem tłem dla walki dwóch świetnych lekkoatletów. Na liście nie widać żadnego nowego talentu.

Meyro z obecnemi wynikami nie jest dziesięcioboista, jest tylko dobrym biegaczem. Wieloboiście nie wolno pod groźbą utraty tytułu wszechstronnego lekkoatlety uzyskiwać 30 mtr. w dysku, 35 mtr. w oszczepie, czy wreszcie 2.70 m. w tyczce. Poważnie liczyć się można będzie z nim dopiero po wypełnieniu tych zastrzasających luk.

Urbaniak jest również raczej miotaczem, niż dekatlonistą. Wszystkie biegi przegrywał on beznadziejnie, niwelując ładne wyniki rzutów. Szeroka, krępa budowa nie pozwala mu na osiągnięcie lepszych wyników w tych dziedzinach, gdzie decyduje szybkość.

Potępić należy wycofanie się Urbaniaka po straceniu trzeciego miejsca w punktacji. Od starego zawodnika wymagamy więcej sportowego ducha !... zimnej krwi.

Fryszczyn nie poczynił postępów. Od swego świetnego kole gi klubowego przyswoił sobie lekceważący pogląd na walkę, co przypłacił odpadnięciem w swym najsilniejszym punkcie — w tyczce i zmarnowaniem atutów w drugiej domenie — skoku wwyż.

Chmiel i Kowalski, dwaj krakowianie, wyczerpują listę zawodników. O pierwszym trudno powiedzieć coś po ostatnich zawodach, ponieważ startował w okresie specjalnie niekorzystnej formy. Kowalski jest jeszcze bar dzo słaby.

Na starcie zabrakło Dzwonkowskiego (AZS—Gdańsk) i Ruseckiego (Polonia), ten ostatni nie otrzymał zwolnienia z podchorążówki. Był natomiast Dobrowolski, cóż kiedy — z braku zgłoszenia — tylko w charakterze widza.

Wyniki techniczne poszczególnych punktów:

100 mtr.: 1) Cejzik 11,5, 2) 3) Wieczorek i Meyro 11,8, 4) Kowalski 12, 5) Urbaniak 12,4. Cejzik osiąga wynik nienotowany u niego od 2 lat.

Skok wdal: 1) Wieczorek 6,15, 2) Meyro 609, 3) Cejzik 6.05, 4) Chmiel 5,93, 5) Fryszczyn 5,89 Za wyjątkiem Meyry, wszystkie wyniki słabsze od normalnych. Duża część winy spada na źle przygotowaną skocznię.

Kula: 1) Cejzik 12,48, 2) Urbaniak 11,94, 3) Wieczorek 10.56, 4) Chmiel 10,45, 5) Meyro 10,07. Cejzik uzyskuje swój normalny „dziesięcioboj owy" wynik. Wieczorek rzuca o pół metra bliżej, niż w Wilnie.

Skok wwyż: 1) Cejzik 175 cm., 2) Meyro 170, 3) Fryszczyn 165 4) Urbaniak 160, 5) Wieczorek 155. Wynik sensacyjny! Cejzik osiąga najlepszy teoretyczny wy nik polski, a 180 zrzuca tylko wskutek wyraźnego lęku przed wysokością. Ze wszystkich zawodników jedynie Meyro rozporządza opanowanym stylem. Rekordzista Fryszczyn kompromituje się, a Wieczorek wzbudza litość swym sposobem przełażenia nad poprzeczką. Powinien i może on ten punkt poprawić.

400 mtr.: 1) Cejzik 51,4, 2) Meyro 52,4, 3) Kowalski 54,6, 4) Wieczorek 55,6, 5) Fryszczyn 58,2. Wynik Cejzika świetny, jak na wielobojowca. Jest to najsilniejsza jego konkurencja.

Po pierwszym dniu prowadzi Cejzik (3747) przed Meyro (3337), Wieczorkiem (3070), Urbaniakiem (2846) i Fryszczynem (2823).

110 m. przez płotki: 1) i 2) Cejzik i Wieczorek 16,8, 3) Meyro 17,3, 4 i 5) Fryszczyn i Urbaniak 18,8. Cejzik biegnie po tygodniowym treningu lepiej, niż na zeszłorocznych mistrzostwach i w Amsterdamie, mimo to czas powinien jeszcze ulec redukcji do 16 — 16.2 sek. Po Wieczorku nie znać, że w Wilnie zrobił 16.2 sek.

Dysk: 1) Wieczorek 40,07, 2) Cejzik 38,41, 3) Fryszczyn 34,64, 4) Urbaniak 34,16, 5) Chmiel 31,77. Dobry wynik Wieczorka, słaby Cejzika i Urbaniaka.

Tyczka: 1) Wieczorek 3,50, re kord okr. wileńskiego, 2) Cejzik 3,20, 3) Urbaniak 3,20, 4) Kowalski 2,81, 5) Meyro 2,71. Niezwykle dobre wyniki dwóch rywali, którzy ustanawiają swoje rekor dy życiowe. Fryszczyn (Polonia) rozpoczyna dopiero przy 3 mtr., zrzuca trzykrotnie i automatycznie odpada z dziesięcioboju, z powodu nieodbycia jednej konkurencji!

Oszczep: 1) Urbaniak 50,80, 2) Cejzik 47,32, 3) Wieczorek 44,76, 4) Chmiel 41,08, 5) Kowalski 39,61. Cejzik i Wieczorek powinni byli sięgnąć do pięćdziesiątki. Słabo! Dobrze wypadł Urbaniak. Po tej konkurencji Urbaniak (Warta), zajmuje trzecie miejsce, lecz widząc, że po 1500 mtr. odpadnie na czwarte, wycofuje się i nie kończy dziesięcioboju.

1500 mtr.: 1) Meyro 4:26 sek., 2) Cejzik 4:47,8, 3) Kowalski 4:58,4, 4) Wieczorek 5:08,4, 5) Chmiel 5:22,4. Świetny wynik Meyry i Cejzika. Wieczorek, startując z Cejzikiem, uzyskuje jeden ze swych najlepszych rezultatów.

Klasyfikacja ostateczna: 1) Cejzik (Polonia — Warszawa) 7233,53 pkt., mistrz Polski. Nowy rekord jest lepszy o 612 pkt. od dotychczasowego rekordu oficjalnego i o 193 pkt. od jeszcze niezatwierdzonego wyniku Wieczorka, 2) Wieczorek (3 p. sap. — Wilno) 6585,39 p., 3) Meyro (Polonia) 5999,15 p., 4) Kowalski (Wisła—Kraków) 4731,18 p., 5) Chmiel (Cracovia) 4666,31 p.

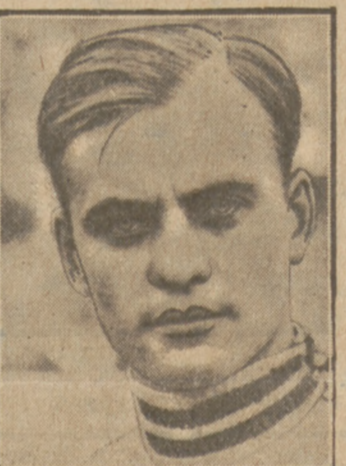
Dla zorjentowania się w poziomie wyników Cejzika podajemy ich wartość punktową (w nawiasach wyniki Wieczorka): 100 m. — 786 (714), wdal — 620 (645), kula — 714 (522), wwyż— 748 (468), 400 m. — 880 (722), płotki — 829 (829), dysk — 742 (805), tyczka — 595 (757), oszczep — 624 (553), 1500 m. — 694 (570).

# ZWYCIĘSTWA i REKORDY LANGEGO

## Erxleben, Longard i Svoboda - pokonani

Pierwsze międzynarodowe zawody kolarskie z prowadzeniem motorów, należały do najudatniejszych imprez kolarskich obecnego sezonu.

Świetna forma naszych zawodników,



LANGE (POLSKA).

a w szczególności Langego, pozwoliła na osiągnięcie rezultatów, na które zupełnie nie liczyliśmy.

Znany już dobrze na naszym torze Erxleben nie mógł zupełnie sprostać szybkości Langego, którą ten ostatni rozwijał z nadzwyczajną swobodą i lekkością. Zresztą dwa rekordy polskie, uzyskane dnia tego, mówią najlepiej o świetnej formie tego zawodnika. Talentem swym błysnął Lange szczególnie, w spotkaniu drugiem na dystansie 25 kl.

Nie można pominąć milczeniem i wyników Oksiutycza. Prawda, uległ on lepszemu od siebie Langemu, ale jednak bezapelacyjnie pobił dobrego Erxlebena i Szwajcara Longarda.

*

W pierwszem spotkaniu gości odniósł ładne zwycięstwo Erxleben, świetnie prowadzony przez swego leadera-grubaska Hartwiga. Czas 20 klm. — 18 m. 22.40 sek., chociaż niezły, nic jednakże jeszcze nie mówił. Przypuszczalnie bowiem, „zagranica" oszczędza przed spotkaniem z naszemi asami.

Wyścig główny podzielono na dwa przedbiegi, w jednym startowali kolarze krajowi, w drugim — goście zagraniczni. Już ten podział dał dużo emocji. Lange — czy Oksiutycz? Kto złapie start? Czy minie Lange Oksiutycza? -- oto pytanie, które stawiała sobie, bardzo licznie zebrana publiczność.

Start, jak zwykle, świetnie wyrywa Oksiutycz i rozwijając bardzo dużą szybkość, ucieka.

Lange początkowo zostaje o 100 z górą metrów, lecz po 4—5 okrążeniach przestrzeń pomiędzy rywalami nie zwiększa się, a po 10 okrążeniach zaczyna maleć. Lange zbliża się coraz bardziej, a po 10 kilometrach rzuca się do ataku.

Oksiutycz wyzwanie przyjmuje. Następuje dwa okrążenia morderczej walki i Lange zwycięsko mija Oksiutycza. Dalsze tempo biegu jednak nie słabnie i zwycięzca kończy wyścig w rekordowym czasie 12 m. 53 sek.

Przedbieg międzynarodowy po ładnej walce wygrał Longard, bijąc o trzy czwarte okrążenia Erxlebena; czas — 13.39 sek.

Finał, 25 klm. Startują: Lange, Oksiutycz, Longard, Erxleben

Ustawiają się. Tor zalega cisza. Megafony ogłaszają nazwiska uczestników biegu. Wreszcie zatrajkotały motory. Wystrzał! Ruszyli.

I teraz Oksiutycz świetnie wyrzuca się na czoło i odrazu bierze na siebie rolę leadera. Po pięciu jednak okrążeniach błyskawicznie atakuje go Erxleben mija i prowadzi bieg. Lange tymczasem spokojnie rozkręca się i idzie na miejscu czwartem.

Po 10 klm. Oksiutycz podchodzi blisko do Erxlebena, chwilę odpoczywa i rzuca się do ataku. Jedno, dwa, trzy okrążenia, prowadzące motory idą obok siebie, jak sprzężone, berlińczyk nie wytrzymuje jednak tempa i odpada. Oksiutycz mija Niemca zwycięsko i idzie napród.

W tym samym momencie, Lange świetnym atakiem mija Longarda, z tą samą szybkością mija oderwanego Erxlebena. Za krótką chwilę, jak burza dochodzi Oksiutycza i już prowadzi bieg.

Dalszy ciąg wyścigu, był triumfalnem mijaniem przeciwników. Oksiutycza więc minął Lange 5 razy, Erxlebena 10 i w świetnym czasie, 21 m. 25,5 sek., który jest nowym rekordem polskim,—wyścig ukończył. Longard po dwudziestu kilometrach wycofał się z biegu.

Opisując świetne wyniki naszych kolarzy, nie można pominąć milczeniem znakomitej jazdy ich leaderów. I Jankowski i Gędziorowski są tak świetnie zgrani ze swymi partnerami, że robią wrażenie jednej nierozłącznej całości. Pozatem Jankowski świetnie wyczuwa sytuację wyścigu i wykorzystuje każdy możliwy moment.

Z innych biegów na uwagę zasługuje porażka mistrza Warszawy Podgórskiego, prawda, że do coraz lepszego Kendzi. Nasz reprezentacyjny kolarz powinien jednak większą uwagę zwrócić i na sposoby rozgrywki (nie zawsze musi się wygrywać bieg tylko z dru-



ERXLEBEN (NIEMCY).

giej pozycji), i na utrzymanie pewnej stałej i równej kondycji. Czas 13 sek. nie jest czasem asów.

Poprawił się natomiast Włodarczyk, który pewnie i w dobrym stylu wygrał 10 klm. wyścig z 8-ma finiszami.

Rezultaty techniczne:

Bieg młodzieży 2 okr. toru 1) Fajgl pół długości, 2) Salski, 3) Kossak, czas 200 m. 15,2 sek.

Bieg gości za prowadzeniem motorów 20 klm. 1) Erxleben o 1 i trzy czwarte okr., 2) Svoboda, 3) Longard.

Scratch. Przedbieg I 1) Kendzia o dlugość, 2) Łączyński, czas 13.8.

Przedbieg II 1) Niciński II o długość, 2) Włodarczyk I czas 13.6 sek.

Przedbieg III 1) Podgórski I o 2 długości, 2) Włodarczyk II czas 14 sek.

Przedbieg IV 1) Janociński o długość, 2) Bryszke czas 14.4 sek.

Finał I 1) Kendzia o koło, 2) Podgórski, 3) Janociński i 4) Niciński II czas 13 sek.

Finał II 1) Łączyński, 2) Włodarczyk I i 3) Bryszke.

Bieg długodystansowy 10 klm. — 8 finiszy 1) Włodarczyk — 19 p., 2) Skrzypkowski 12 p., 3) Popończyk 11 p. czas 18 m. 7 sek.

# LOS ŁUCZNIKA NADAL NIEPEWNY

**Łucznik na rozdrożu** znajduje się obecnie, po dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Po zwycięstwach Cejzika i Meyry oraz absencji Dobrowolskiego, Polonia posiada w klasyfikacji 5-letniej 259 pkt., wobec 256 AZS-u.

Wobec tego, że pozostały jeszcze do rozegrania trzy konkurencje mistrzowskie (22 września — bieg z przeszkodami, 29 września — maraton i 13 października — bieg naprzełaj), powyższe trzy punkty przewagi nie posiadają by najmniej znaczenia decydującego. Zarówno steeple-chase jak i bieg naprzełaj powinny raczej przynieść punkty AZS-owi, niż Polonii, która nie rozporządza dobrymi długodystansowcami. Maraton jest u nas stale wielką niewiadomą, pytanie więc, jak ułożą się tu siły, pozostać musi bez odpowiedzi. Polonia ma Buczyńskiego i ewentualnie Szelestowskiego, AZS zaś zamierza wystawić kilku zawodników, wprawdzie zupełnie nieznanych, ale gorliwie trenujących z tem wyliczeniem, że a nuż który dojdzie na „płatnem" miejscu.

Wynik walki o tytuł najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce będzie wiadomy dopiero 13-go października, a zacięty jej przebieg i wyrównany charakter trzymać będzie w napięciu cały polski świat sportowy, aż do dnia rozstrzygnięcia.

W. JUNOSZA

# PER ABSURDUM

*Organizatorom zawodów A. Z. S.-u*

W naukach ścisłych istnieje sposób dowodzenia prawdziwości twierdzenia przez wykazanie, iż twierdzenie przeciwne uraga zdrowemu rozsądkowi. To się nazywa dowodzenie per absurdum.

Metoda ta ma zastosowanie i w innych dziedzinach. Szczególnie w pedagogice: doskonałym sposobem nauczenia kogoś, jak zrobić należy — jest pokazanie, do czego doprowadzić może postępowanie błędne, nielogiczne, bezsensowne, brzydkie, kompromitujące...

Z tego punktu widzenia wychodząc, należy z uznaniem podkreślić inicjatywę A. Z. S., który przy sposobności przyjazdu Nurmiego dał wszystkim jedyną poprostu w swym rodzaju lekcję wzorowego organizowania zawodów sportowych.

Do Warszawy, celem ujrzenia znakomitego fińskiego biegacza, przybyło bardzo wielu działaczy prowincjonalnych, u siebie przeprowadzających liczne zawody lokalne i niezawodnie pragnących, podczas pobytu w stolicy, przyjrzeć się, nauczyć, zaczerpnąć wzorów.

Oprócz tych sportowców z prowincji, było wielu neofitów i profanów stołecznych, ściągniętych gromką sławą największego lekkoatlety świata i pragnących przy tej sposobności sprawdzić, czem właściwie jest ten okrzyczany sport i czy rzeczywiście tak wybitnemi odznacza się wychowawczemi przymiotami.

Jak wspaniale wywiązał się ze swego pedagogicznego zadania A. Z. S., świadczą poniższe notatki prezesa pewnego małomiasteczkowego klubu. Podaję je bez zmian, in-extenso.

„**Przedsprzedaż.** Idzie się do dużych firm, daje się odrazu kasjerkom bilety do sprzedawania. Gdy właściciel czy dyrektor firmy wzamian za bezinteresowne i może nawet nieco dokuczliwe zajmowanie się tą obcą mu sprawą grzecznie prosi o dwa bilety do loży, dla siebie i żony (przypuśćmy znanej rzeźbiarki, specjalnie interesującej się tematami sportowemi) mówi się: „ależ ma się rozumieć", a potem dyskretnie przysyła się dwa bileciki na miejsca stojące.

**Zaproszenia.** Wysyła się pięknie wydrukowane zaproszenia wszystkim osobistościom, których poparcie sprawie sportowej może wyjść na dobre. Oczywiście do lóż. Pozatem wpuszcza się do owych lóż wszelakich mniej lub więcej związanych z organizującym klubem chłopczyków, którzy z chichotem patrzą jak taki naprzykład prezes rady miejskiej chodzi zakłopotany tam i z powrotem, nie wiedząc co z sobą zrobić i nie opuszcza boiska, zignorowany kompletnie przez „dygnitarzy" klubowych, jedynie na skutek gorących próśb... woźnego!

A jeśli owa zaproszona persona — przypuśćmy kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. chce się jednak przedostać do miejsc siedzących — to na schodach zagradza mu drogę tłum owych chłopczyków, tłumacząc: „czy pan nie widzi, że miejsc już niema!".

Bilety sprzedaje się z zasady bez względu na ilość istniejących w rzeczywistości miejsc. Jeśli ktoś dla rodziny kupi 6 miejsc siedzących, to całkiem jest normalne, by wszystkie te osoby stały ściśnięte przy barjerze na wirażu, bo kryta trybuna jest przedewszystkiem dla koleżanek i kolegów.

**Zestawienie programu.** Zawody, podczas których biega Nurmi, samo przez się już posiadają wysoki poziom. Dlatego najodpowiedniejszem obramowaniem dla startów wielkiego Finna... godnem dziesięciotysięcznej widowni, są biegi, na 300 czy 800 metrów „panów II kategorji" z udziałem w każdym najwyżej po trzech, bardzo miłych, sympatycznych i obiecujących młodych chłopców, którzy przecie wcale nie są temu winni, iż przy porównaniu z Nurmim może im przysługiwać najwyżej epitet „wymoczków".

**Przygotowania techniczne.** Podczas tak wielkich zawodów wszystko powinno być: „tip-top". Zatem taśma na mecie powinna być zawczasu dokumentnie zaplątana, by w ostatniej chwili dwuch zrozpaczonych sędziów mogło przytrzymać przed zwycięzcą około 50 centymetrów białej wstążki, z kilogramowym kłębkiem, wiszącym pośrodku.

Kiedy startuje mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata w rzucie dyskiem, w dodatku członkini organizującego klubu, rzutnia musi być urządzona na widoku wszystkich, już podczas zawodów w sposób jaknajbardziej okazały. W tym celu obdarty fagas przynieść ma na środek boiska zardzewiałą doszczętnie obręcz nieokreślonych rozmiarów i z zapałem wdeptać ją w ziemię. Wygląda to nader uroczyście i dowodzi wielkiego szacunku dla najsławniejszego w Polsce nazwiska sportowego.

**Informowanie publiczności.** Należy pamiętać, że publiczność tylko z łaski jest dopuszczona do oglądania zawodów, za które zapłaciła słony wstęp. Niema co się więc kłopotać o to, czy wie co się dzieje. Megafon winien na boisku, dla porządku być, ale nadużywać go nie należy. Jeżeli kto z grona kilkudziesięciu sędziów przechodzi obok i ma ochotę, może zapowiedzieć: taki a taki bieg. Jeżeli mu się nie chce, może nie zapowiadać. I tak publiczność zobaczy, że bieg na. W podawaniu cyfr i wyników można się mylić. Czasem nawet należy: publiczność nie powinna być przeciążona informacjami.

**Szczegóły dodatkowe.** Celem doprowadzenia zawodów do skutku „wykiwuje" się bratni klub, który pierwszy je zaprojektował. A po wejściu w porozumienie z kapitałem prywatnym, zaraz potem należy iść starać się o subsydjum rządowe. Kontynuuje się w tym duchu, tak, by wzruszyły się naczelne władze opieki nad sportem (naprzykład P. U. W. F.) i wystosowały do zainteresowanego Ministerstwa (przypuśćmy W. R. i O. P.) pismo z prośba o wglądnięcie — działalność tego klubu, która zaczyna być dla sprawy sportowej zbyt dodatnia".

Jak z tego manuskryptu łatwo wywnioskować, międzynarodowe zawody w Parku im. Paderewskiego świetnie spełniły swą rolę pedagogiczną.

Jedyne, co można wytknąć to to, że A. Z. S. nie ogłosił, iż zamierza stosować metodę „per absurdum". Bo niektórzy tego nie zrozumie"

# Wspaniały sukces wioślarek polskich

## W. K. W. zwycięża reprezentacyjną osadę Anglji Ace Ladies Rowing Club (Londyn)

Odbyte pod protektoratem Pani Prezydetowej Mościckiej regaty Warszawskiego Klubu Wioślarek były olbrzymim sukcesem nietylko tego sympatycznego klubu i nietylko nawet wioślarstwa.

Stały się, wobec pięknego zwycięstwa wioślarek polskich nad reprezentacyjną osadą Wielkiej Brytanji — triumfem sportu polskiego wogóle.

O wyjeździe czwórki Ace Ladies Rowing Clubu, zdobywcy puharu Anglji i biegu o nagrodę Tamizy — do dalekiej Polski, gazety londyńskie zapełniały całe szpalty; przypisywano mu tam wielkie znaczenie.

Wyprzedzając łódź angielską o długość, czyniąc to, czego żadna osada kontynentalna jeszcze nie uczyniła — wioślarki warszawskie okryły chwałą sport polski w oczach zagranicy i należy się im za to najgłębsze uznanie.

Wogóle regaty W. K. W. były imprezą nadzwyczaj udaną. Widoczna staranność we wszystkich szczegółach organizacyjnych, obfity, dobrze przeprowadzony program — wszystko świadczyło o rzetelnej włożonej pracy. Została ona nagrodzona sukcesem sportowym, obecnością licznej publiczności, która wyniosła wrażenie jaknajlepsze, ba, nawet... cudną w dniu regat pogodą.

Nienajmniejszą też dla W. K. W. nagrodą jest to, iż zasłużyć sobie potrafił na zaszczyt ten, że Pani Prezydentowa Mościcka objęła honorowo prezesostwo klubu.

Laury dzieli z W. K. W. całe nasze wioślarstwo kobiece. Osady Kalisza i Bydgoszczy wykazały, iż i na prowincji pracuje się intensywnie i wydajnie, i czyni olbrzymie postępy.




NAJLEPSI WIELOBOIŚCI POLSCY
Stoją od lewej: Wieczorek, Cejzik, Meyro, Urbaniak, Fryszczyn, Kowalski i Chmiel.

Pocieszającym i godnym podkreślenia jest fakt, że znaczna część biegów odbyła się na łodziach wyścigowych. Panie nasze w tym roku dopiero się na nie zdecydowały. Tem cenniejsze jest zwycięstwo nad Angielkami, z łodziami rasowemi obeznanemi już od lat pięciu!

Na regatach obecni byli: Pani Prezydentowa Michalina Mościcka, dyrektor P. U. W. F. i P. W. pułk. dypl. Wł. Kiliński, mjr. Błoński, wiceprezes P. Z. T. W. A. Loth i szereg innych osobistości.

Przez cały czas tak na torze, jak i na trybunach panował nastrój jaknajmilszy i wysoce sportowy.

Angielki porażką swą zastały bardzo przygnębione; z właściwą jednak Brytyjczykom lojalnością i otwartością uznają wyższość zwyciężczyń i nie szukają żadnych tłumaczeń, poza stwierdzeniem, iż nigdy nie przypuszczały, by spotkały tak silne przeciwniczki i że ani im przez głowę nie przechodziła możliwość porażki.

Sukcesem, w tym względzie, była również i porażka Janiny Grabickiej do Evie Kirton. Mistrzyni angielska zwykła odsadzać przeciwniczki o wiele długości. Tu zdobyła tylko jedną i to dopiero na samym finiszu, gdyż cały czas prowadziła Polka.

Wyniki techniczne regat były następujące:

Bieg o nagrodę honorową im. Dyrektora P. U. W. F. i P. W., jedynki: 1) Evie Kirton (St. George's Ladies Rowing Club) 1200 metrów w 6:53,2 sek., 2) Janina Grabicka (W. K. W.) w 6:54,6 sek. Słaby czas tłomaczy się tem, iż na połowie dystansu nastąpiła kolizja. Arbiter po wyrównaniu łodzi nakazał bieg kontynuować.

Bieg o nagrodę przejściową Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, czwórki: osada W. K. W. przechodzi walkoverem.

Bieg czwórek półwyścigowych o nagrodę przechodnią I. Marusińskiej: 1) Towarzystwo Wioślarek w Kaliszu, w 6:10,4 sek., W. K. W. 6:29.4.

Bieg jedynek wyścigowych klepkowych nowicjuszek o nagrodę W. Łakomskiej: L. Hermanówna (WKS) 6:40,4. Kordjakówna (WKW) biegu nie ukończyła.

Bieg czwórek półwyścigowych o nagrodę Polskiej Spółki Sportowej: 1) Bydgoski Klub Wioślarek w 6:12.8 sek., 2) Wojskowy Klub Wioślarek Warszawa 6:17,2 sek.

Bieg jedynek o nagrodę przechodnią dr. Zabawskiej-Domosławskiej: Irena Kuszakiewiczowa (W. K. W.) walkoverem w 7,06 sek.

Bieg dwójek półwyścigowych podwójnych, nowicjuszek, o nagrodę przechodnią W. Fynsztykówny: osada pierwsza W. K. W. (I. Chabalewska, N. Pieniążkiewiczówna, st. L. Hermanówna) w 6:50,4 sek., 2) druga osada W. K. W.

Bieg czwórek półwyścigowych o nagrodę przechodnią wojewody W. Jaroszewicza: 1) osada W. K. W. w 6:06,6 sek., 2) Kl. Wiośl. Syrena" w 6,16 sek.

Bieg czwórek o nagrodę honorową Pani Prezydentowej Mościckiej: 1) Osada Warszawskiego Klubu Wioślarek w składzie: J. Jamnicka, J. Kwaśniewska, M. Gaszczyńska, J. Grabicka, st. M. Dziewulska w 5:37.8 sek., 2) Osada Ace Ladies Rowing Club w składzie W. Boddington, G. Lovell, T. Emmett, H. Linton, st. W. Heath w 5:42,7 sek.

**W. J.**



PRZED BRAMKĄ WARTY
Fontowicz zagrożony przez Steuermana interwenjuje, podczas gdy Flieger chroni go od innych niespodzianek.

# NA BOISKACH STOLICY

Bardzo wielkie zainteresowanie wywołał mecz trzeci decydujący o mistrzostwo kl. A warszawskiego okręgu pomiedzy Marymontem a Makabi. Pierwszy mecz—jak wiadomo—zakończył się pewną wygraną Marymontu 4:2, drugie spotkanie przyniosło dla odmiany zwycięstwo białoniebieskim 1:0, trzeci mecz miał więc rozstrzygnąć, która z tych drużyn będzie reprezentować Warszawę w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Obie drużyny wystąpiły na ten mecz w najsilniejszych składach. W pierwszej połowie gra była naogół otwarta z lekką przewagą robotniczej drużyny w ostatnich 2 kwadransach. Przez pierwsze 15 min. białoniebiescy byli groźniejsi, ale nie mając zupełnie strzelców w ataku, nie mogli marzyć o zwycięstwie. Tymczasem Marymont z przeboju Przeorowskiego uzyskuje pierwszą bramkę, a w kilka minut później wypad Rudnickiego kończy się zdobyciem drugiej bramki. Od tej chwili los Makabi był już przypieczętowany. Po zmianie pól Makabi zyskuje chwilową przewagę, ale wszystkie jej ataki załamują się na dobrej i pewnej obronie drużyny robotniczej. Ostatnie 30 minut należą już do Marymontu, który opanował zupełnie booisko, ale dobra gra bramkarza białoniebieskich uchroniła drużynę od cyfrowej klęski. Mecz kończy się wynikiem 2:0 dla Marymontu.

Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A w grupach odbył się na boisku Skry pomiędzy Gwiazdą a Pociskiem. Gwiazda wystąpiła z 3 rezerwowymi, Pocisk w pełnym składzie. Gra stała na bardzo niskim poziomie i zakończyła się łatwem zwycięstwem Gwiazdy 3:1 (1:0). Do ostatniej prawie chwili Gwiazda prowadziła 3:0 ale w ostatniej minucie padła honorowa bramka dla Pocisku z zamieszania podbramkowego. Bramki zdobyli dla zwycięzców Szlezinger (2) i Buch (1), a dla pokonanych prawy łącznik. W przedmeczu zwyciężyła również Gwiazda II 4:1 (2:0).

Polonia mając wolny termin rozegrała z B-klasowym Samsonem trening pod nazwą meczu towarzyskiego. Gospodarze wystąpili w ligowym składzie bez Bułanowa i Hyli, a po przerwie Suchockiego zastąpił Biedrzycki. Zwyciężyła naturalnie Polonia 10:1 (4:0). Samson bronił się dzielnie w pierwszej połowie, ale po przerwie nie wytrzymał narzuconego sobie tempa Bramki zdobyli dla zwycięzców: Szczepaniak (5), Biedrzycki (3), Zimowski i Krygier, a dla pokonanych honorową bramkę strzelił Jungerman.

Z drużyn A-klasowych poza AZS, również i Varsovia znajduje się w beznadziejnie słabej formie. Wynik 8:2 na korzyść C-klasowego Orla chyba jest dość wymowny. Bramki zdobyli dla Orla Łazarewicz (4), Walentynowicz, Zgierski, Burzyński i Baryla, a dla Varsovii Pomianowski i Kosierski.

Spotkanie Legja — Warszawianka o mistrzostwo kl. A. nie doszło do skutku z powodu niestawienia się Warszawianki. Legji przyznany będzie wynik 3:0.



MISTRZ DZIESIĘCIOBOJU
Cejzik (Polonia) swój rekordowy wynik zawdzięcza w dużej mierze doskonałym biegom.




PRZYGODA ZNANEJ AUTOMOBILISTKI
P. Halina Rezulska, kandydatka na zwyciężczynię raidu pań, musiała wycofać się z konkurencji z powodu defektu motoru podczas próby górskiej.



ZWYCIĘSKIE WIOŚLARKI POLSKIE
Świetna czwórka Warszawskiego Klubu Wioślarek, która uzyskała wspaniały sukces międzynarodowy w postaci zwycięstwa nad Angielkami.

# Nowy kryzys w Lidze

## Ukryty spisek przeciw rozgrywkom o mistrzostwo piłkarskie

Trzy lata temu grupa potężnych klubów z całej Polski, niezadowolona z ówczesnego systemu gier o mistrzostwo, wystąpiła z P. Z. P. N., organizując t. zw. ligę i reformując rozgrywki.

Zbytecznem jest raz jeszcze opisywać cały przebieg rozłamu w piłkarstwie, który trwał rok. Znamy go wszyscy doskonale i zapewne nikt nie chce aby się powtórzył. Przeszło, minęło, i zdawałoby się nastała względna harmonja.

Wszystko byłoby zapewne dobrze, gdyby na końcu tabeli ligowej zechciały znaleźć się rok rocznie kluby mało popularne, bez głośnej przeszłości lub wielkich pretensyj. Spadła początkowo do klasy A, bez żadnego oporu, Jutrzenka (Kraków), zrezygnował w r. ub. z beznadziejnej walki T. K. S. (Toruń), wrócił też do swego okręgu Śląsk po rocznych występach w lidze.

Natomiast pierwszy przedsmak rewolty dała już Hasmonea, która uchwałami przy zielonym stoliku chciała koniecznie uratować się od spadku do klasy A. Mimo energicznej „działalności" przedstawicieli tego klubu, liga oparła się nieuzasadnionym żadaniom Hasmonei. Porządek został narazie uratowany.

Gdyby ktoś na początku tegorocznych mistrzostw zechciał zapowiedzieć widmo rozłamu, mającego nadejść przy końcu roku, nazwanoby go szkodnikiem sportowym. A przecież sama lista klubów ligowych mówiła wyraźnie, że żaden z nich nie zechce już „potulnie" poddać się losowi spadku do klasy A. Tymczasem regulamin gier głosił, iż klubów takich ma być dwa!

Dwa lata mistrzostw ligowych wyeliminowały już owych „słabych" i zgóry już zabrakło kandydatów na degradację z extra-klasy. Znalazły się w niej bowiem owe potężne kluby zakładające ligę i dwa nowe, które niestety, raczej dążą do tytułu mistrza, niż do klasy A.

Rzecz prosta pierwsza część rozgrywek tegorocznych minęła spokojnie, gdyż każda z rywalek słusznie liczyła na to, że jej właśnie los oszczedzi bolesnego ciosu. Bez takiego rozumowania nie byłoby wogóle racji urządzania gier eliminacyjnych.

Niestety, gry takie zawsze przewidują klasyfikację uczestników i... ktoś musi jednak zająć ostatnie miejsca w tabeli, podobnie jak ktoś, niewiadomy z góry, zdobędzie wreszcie zaszczytny tytuł mistrza!

Krótko mówiąc, założyciele ligi nie pomyśleli trzy lata temu o takiej ewentualności, iż paru z nich może z czasem spotkać przykra degradacja. Nie pomyśleli o tem w porę i... dzisiai chcą ów błąd naprawić.

Wypadki w lidze, które opisujemy obok, mówią o tem aż nazbyt wyraźnie. Nie łudzimy się bowiem, że chodzi tam istotnie tylko o naprawę stosunków w organach władz piłkarskich. Czy popełniały one przewinienia przypisywane im, czy nie — w żadnym wypadku nie mogło to wpłynąć decydująco na przebieg rozgrywek mistrzowskich.

Faktem jest i pozostanie, że jedynym miernikiem wartości drużyny piłkarskiej jest wynik na boisku, który klasyfikuje ją wyżej lub niżej w tabeli. Możemy ubolewać z powodu słabości zasłużonych kiedyś klubów, możemy mieć swoje sympatje i uprzedzenia, lecz w walce sportowej zachowajmy lojalność do końca. Nie szukajmy innych dróg wyjścia z przykrej chwilowo sytuacji, niż te, jakie wskazuje nam regulamin sportowy. Nauczmy się z honorem znosić niepowodzenia, podobnie jak z dumą sięgamy po zaszczyty.

Jedno jest pewne. Jeżeli rewolucja dzisiejsza weźmie górę i przeprowadzi swój postulat unieważnienia tegorocznych gier ligowych, system ten zostanie raz na zawsze moralnie zdyskwalifikowany.

Któż zaręczy bowiem czy w roku 1930 historja się nie powtórzy?

*M. S.*

# DYMISJA ZARZĄDU LIGI

## Przebieg krytycznego zebrania z dn. 12 b. m.

Polska sportowa ma znowu sensację, tym razem natury organizacyjnej. O godzinie 1-ej w nocy z czwartku na piątek po pięciogodzinnych niezwykle burzliwych obradach, podał się do dymisji zarząd Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej, z prezesem mjr. Izdebskim na czele.

Główną przyczyną tak niespodziewanego zakończenia kilkugodzinnych obrad plenarnego zebrania zarządu Ligi, były ostre wystąpienia delegatów klubowych przeciwko działalności zarządu. Specjalnie atakowane było dotychczasowe funkcjonowanie wydziału gier i dyscypliny, oraz zła—jak dowodzili delegaci niektórych klubów—gospodarka finansowa Ligi.

„Dostało się" również i Polskiemu Kolegjum Sędziów, do którego delegaci niektórych klubów mają wiele żalu i pretensyj.

Jak łatwo przewidzieć najgoręcej przeciwko działalności Zarządu Ligi występowali delegaci klubów, kroczących na... końcu tabeli. Rej wodził delegat Pogoni, wspomagany w wielu kwestjach przez delegata Legji. Sekundowali im dzielnie I. F. C. Katowice, Ruch, Turyści i Warszawianka.

W pewnych sprawach w chór niezadowolenia z prac Zarządu Ligi, wplatali swe głosy Czarni i Wisła.

*

Pogoń upierała się przy swym proteście, złożonym po przegranym meczu z Wartą (2:3) we Lwowie. Wyznaczony przez P. K. S. sędzia zawodów, p. Mallow nie zjawił się na boisku, na skutek choroby. Zawody prowadził sędzia lwowski, p. Zweig, który zaznaczył w protokóle, że zawody traktował, jako towarzyskie. Nie trzeba dodawać, że p. Zweig niema nic do zaznaczania. Mimo to zawody zweryfikowano, jako mecz mistrzowski.

Zupełną aprobatę zyskał protest krakowskiej Wisły w sprawie... finansowej. Zeszłoroczny mistrz Ligi rozgrywał zawody mistrzowskie z Warszawianką, a Cracovia „pozwoliła sobie" na rozegranie tegoż dnia meczu towarzyskiego z drużyną zagraniczną. Nie trzeba dodawać, gdzie poszła publiczność.

Ostatecznie wspomniany protest został uwzględniony, gdyż zebrani stanęli na stanowisku, że nie można dopuszczać do takiej konkurencji i uchwalili, że Wiśle należy się odszkodowanie za ten mecz.

Odszkodowanie wypłaci Liga („za karę", że nie zapobiegła złemu), wysokość kwoty odszkodowania wyznaczy nadzwyczajne walne zebranie Ligi.

Ruch z Wielkich Hajduk protestował gorąco przeciwko dyskwalifikacji Peterka, zawieszonego na 3 miesiące za pogróżki względem sędziego (p. Piotrowski z Łodzi), na ostatnim meczu Ruch — Polonja. Zebrani uchwalili zawiesić tymczasowo karę Peterkowi, aż do czasu „wyświetlenia sprawy p. Piotrowskiego", przeciwko któremu kluby niezadowolone z jego sędziowania zbierają „obciążający materjał".

Zebrani wystosowali pismo do Polskiego Kolegjum Sędziów z prośbą o niewyznaczanie p. Piotrowskiego na mistrzowskie mecze ligowe.

Do chóru protestów przyłączyli się i Czarni, niezadowoleni z darowania kary (przez wydział gier i dyscypliny) Görlitzowi z I. F. C. Katowice, zawieszonemu za grę brutalną. Piłkarz ten grał ubiegłej niedzieli we Lwowie przeciwko Czarnym. Mecz — jak wiadomo — skończył się niespodziewaną porażką Czarnych 3:4. Protest ten zebranie odrzuciło.

*

Zarząd Ligi krytykowany niezwykle ostro przez delegatów klubowych nie wytrzymał tego ataku i podał się do dymisji. Wobec takiego obrotu sprawy zebrani uchwalili zwołać nadzwyczajne walne zebranie na dzień 5-go i 6-go października.

Jednym z najbardziej sensacyjnych punktów, jakie na tem nadzwyczajnem walnem zebraniu będą rozpatrywane jest wniosek unieważnienia wszystkich tegorocznych rozgrywek ligowych!!!

Wniosek doprawdy zdumiewający i co do intencyj swych podejrzany.

*

Ci, co niewiele mają do powiedzenia na zielonej murawie, starają się wygrać swe pseudo-atuty przy zielonym stoliku. Zaczyna się wielka, zakulisowa gra. Gra bardzo niebezpieczna zarówno dla samego sportu piłkarskiego jak przedewszystkiem dla spoistości i sprężystości organizacyj piłkarskich. Wiadomo bowiem, jak łatwo stoczyć się w przepaść dezorganizacji, bezładu i bezhołowia.

Niewątpliwie nie należy do rzeczy przyjemnych znajdować się na końcu tabeli, ponieważ to grozi spadkiem do kl. A. Wypadnięcie z grupy elity piłkarskiej Polski grozi klubowi bardzo przykremi konsekwencjami, zahamowaniem jego zdolności rozwojowych i t. p. Ale na spadek rady niema. Ktoś musi wylecieć z ligi i to w r. b. dwa kluby nawet. Tertium non datur. Lekarstwem znacznie radykalniejszem i zdrowszem nad kombinacje przy zielonym stoliku jest dobrze grać w piłkę nożną i wygrywać mecze z przeciwnikami ligowemi. Kto tego nie umie, powinien wylecieć z ligi, chociażby świetnie potrafił „konkurować" na zieleni (częściej pod zielenią) stołu plenarnego bądź walnego zebrania ligi. O tem dobrze byłoby pamiętać. I byłoby doprawdy z wielkiem pożytkiem dla piłkarstwa polskiego, żeby te „wielkie" kluby od gadania, znalazły się wreszcie w klasie A. To im bardzo dobrze zrobi. Będą miały czas upuścić sobie bez obawy sporo starej, zepsutej krwi co ich odświeży i uzdrowi.

*T. G.*

**Gdy jest źle,** nie znaczy że ma być gorzej. Jeśli są w Lidze przyczyny zła, trzeba je wyplenić, lecz nie należy popełniać głupstw, które tylko pogorszą sytuację. Jeśli ten lub inny sędzia czy też klub popełnił to czy inne przestępstwo, należy załatwić się z sędzią lub z klubem, — a nie unieważniać rozgrywek.

Jeśli zaś ma się inne cele na oku, jeśli chce się utrzymać klub w Lidze by nie spadł do kl. A. i dlatego proponuje się unieważnienie rozgrywek, nie należy kłamać i perorować o wadliwościach systemu, pracy i t. p.

Trzeba powiedzieć wyraźnie o co chodzi:

— Jestem małoduszny. Nie mogę znieść myśli o upadku mego klubu. Wolę rozbić całe piłkarstwo, niż dopuścić do tego, by sprawiedliwości stało się zadość.

Na takie otwarte wyznanie znajdzie się niewątpliwie łatwa odpowiedź.

**Obłędny pomysł** unieważnienia tegorocznych rozgrywek ligowych, dlatego żeby ratować kluby, którym zagraża spadek do kl. A. wywołał w zdrowej opinji sportowej gwałtowną reakcję oburzenia. Więc poto walczą piłkarze tydzień w tydzień przez cały rok, by pod koniec walk dowiedzieć się, że trud ich nie znaczy nic, a pokątne machinacje — decydują o wszystkiem?! Więc po to się robi co niedziela kilka meczów, podnieca się wyobraźnię piłkarzy pozorami zmagań sportowych na boiskach, by po ukończonej pracy stwierdzić jej zupełną bezcelowość i śmieszną pustotę.

Projekt unieważnienia rozgrywek ligowych jest pomysłem godzącym w najistotniejsze elementy sportu, bo podważającym wiarę w wartości walki sportowej.

# Ł. K. S. - Turyści 2:0

## Czerwoni spychają rywali na koniec tabeli

Ł. K. S.: Mila; Cyll, Gałecki; Pegza, Trzmiela, Jasiński; Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja i Śledź.

Turyści: Michalski I; Frankus, Karasiak; Kahan, Wieliszek, Hinc; Michalski II, Chojnacki, Kubik, Kulawiak, Stolarski.

Ł. K. S-owi udało się wreszcie zabrać swemu lokalnemu przeciwnikowi wszystkie cztery punkty w walkach o punkty.

Przyznać należy, że zwycięstwo czerwonych było wpełni zasłużone; po pierwszej połowie gry, bezbarwnej, jałowej i nie wyjaśniającej sytuacji, ŁKS zabrał się szczerze do roboty i gdyby nie pech i niezaradność ataku, wynik mógłby być jeszcze wyższy.

Turyści dali ze siebie wszystko co mogli, Chojnacki i Frankus zwłaszcza grali lepiej, niż spodziewano się. Niestety, załamanie psychiczne po utracie bramki i nailepsz [illegible] przypieczętowało ich klęskę. Zjawisko powyższe nieznane przedtem u fioletowych, coraz częściej obecnie prowadzi ich do zguby.

Przestawianie graczy w toku gry deprymuje drużynę, osłabia wszystkie jej punkty. W tym wypadku Turyści zostawili tylko Kulawiaka w obronie, przesuwając do ataku Frankusa i Karasiaka. W rezultacie padła druga bramka z winy tego przypadkowego obrońcy i klęska była przypieczętowana.

O grze samej trudno coś konkretnego napisać, najlepiej odwołać się do poprzednich numerów „Przeglądu", w których zamieszczone były krytyki zawodów ŁKS — Turyści. I tym razem nerwowość na boisku, wrzenie na widowni, brak jakiejkolwiek planowej akcji u drużyn i rozdrabnianie na drobne atomy gry przez sędziego.

6,000 publiczność i tym razem nie doczekała się czegoś emocionującego; drużyny zawiodły poza kilkoma wyjątkami zupełnie. Tylko obrona ŁKS-u, Jasiński i Stollenwerk, oraz Karasiak, Wieliszek jak również prawa strona ataku Turystów wybijali się ponad przeciętność.

Mila miał mało pracy ze słabemi i niecelnemi strzałami fioletowych. Trzmiela i Król ociężali, lewa strona ataku grała bez planu.

Obrona Turystów naogół nie zawiodła, natomiast Kahan prawdopodobnie przystąpił do gry niezupełnie zdrów. Kubik jako kierownik ataku nie zdołał utrzymać łączności między poszczególnymi graczami. Prawa strona lepsza od słabej fizycznie lewej.

Sędzia p. Mallow nie chcąc dopuścić do brutalnej gry, gwizdał kiedy było trzeba i nie trzeba.

Pierwsza połowa gry zaczyna się efektownie. Wolny dla Turystów z 18 metrów bije Kubik precyzyjnie. Mila ratuje jednak na róg. ŁKS przechodzi natychmiast do ataku, lecz akcje nie przynoszą rezultatu. Dwa spalone czerwonych odgwizduje sędzia. Po kilku minutach gra staje się otwarta i poza kilkoma momentami nie daje wyraźnej przewagi żadnej ze stron. Chojnacki przestrzeliwuje z 6 metrów, potem Kubik strzela w aut. Po chwili znów Cyll strzela wolnego, Michalski łapie piłkę pewnie. Przed końcem połowy następuje serja rogów dla ŁKS-u — niewyzyskanych.

Po przerwie Turyści nie wykorzystują pewnych pozycyj; inicjatywa powoli przechodzi w ręce czerwonych. W 15 min. Stollenwerk przerywa się na karnem polu, fauluje go Frankus, za co sędzia decyduje rzut karny. Pozkodowany strzela prosto w ręce Michalskiego.

Atoli już po ośmiu minutach po wolnym, następuje zamieszanie pod bramką fioletowych i Stollenwerk uzyskuje pierwszą bramkę.

W 26 min. sędzia usuwa z boiska Michalskiego II i Śledzia. Turyści przestawiają drużynę, lecz bez powodzenia. ŁKS ciągle przeważa, dopuszczając Turystów tylko chwilami na swoją połowę. W 34 min. Tadeusiewicz wykorzystując bieg przypieczętowuje klęskę outsidera ligi.

Mistrzostwo klasy A: Turyści — Hakoah 1:1. Turyści Ib — Union 2:1.

**Sport uczy przegrywać,** uczy przegrywać po dżentelmeńsku, kształci lojalność wobec przeciwnika i jest w równym stopniu wyrazem woli zwycięstwa jak i pohamowania instynktu zemsty za porażkę.

W Lidze, a raczej wśród inicjatorów zwarjowanego projektu unieważnienia rozgrywek — te podstawowe i zasadnicze ideje sportu nie są znane.

Zatem inicjatorzy owi nie mają nic wspólnego ze sportem. Nie powinni tedy piastować żadnych mandatów, powinni być z życia sportowego wykluczeni.

**Powaga lub błazeństwo** — oto proporcja ostatnich zjawisk w życiu naszego piłkarstwa. Albo pracuje się poważnie nad normowaniem form organizacyjnych, udoskonaleniem ich funkcyi wytrzebieniem niedokładności, świadomych przestępstw i wszelakiego zła — albo też lekceważy się samego siebie, swoją pracę, przekonania wyrażone poprzednio i t. d., — słowem postępuje po błazeńsku i po żakowsku. Więc albo ludzie poważni, albo błazny i szkodliwi głupcy. Wyboru niema!

**Wzory wiedeńskie,** wzory najgorsze i najszkodliwsze znalazły w Lid[ze] [gor]dnych naśladowców.

Hałastra t. zw. „kibiców i macherów", pętających się bezczynnie przy klubach i graczach, wyprodukowała w stolicy zawodowstwa obrzydliwy nastrój, którego oddech powiał i po naszej instytucji. Pomysł walki ze statutem i organizacją dlatego że statut i organizacja grozi w tej chwili temu czy innemu faworytowi — urodził się z ducha tej wiedeńszczyzny.

Przeciwstawią się jej wszystkie żywioły zdrowe i odpowiedzialne w naszym życiu sportowem. Na szczęście sport nasz nie jest już mętnem morzem namiętności „kibiców i macherów", mamy instytucję państwową czuwającą nad jego rozwojem, mamy P. U. W. F., — który nie dopuści do rozbicia i zniszczenia młodych form organizacyjnych, może niedoskonałych i może wadliwych, lecz narazie jedynych, na jakie mogliśmy się zdobyć.

# KONOPACKA

### mistrzynią 5-cioboju

**Pięciobój kobiecy** o mistrzostwo Polski rozegrany został w niedzielę w Wilnie. Zwycięstwo odniosła ponownie Halina Konopacka, uzyskując wprawdzie wynik nie tak wysoki jak w roku ubiegłym, tem niemniej jednak dobry.

60 mtr.: 1) Hulanicka 8,2, 2) Woynarowska, 3) Sadkowska. 200 mtr.: 1) Gędziorowska 28.7, Hulanicka 28,8, 3) Konopacka. Skok wdal: 1) Lubecka 5,00, 2) Hulanicka 4.91, 3) Konopacka 4.80. Oszczep: 1) Konopacka 32.24, 2) Kobielska 30.43, 3) Lonka 29.42. Niespodziewana porażka Lonki. Dysk: 1) Konopacka 33.98, 2) Jasna 33.43, 1) Kobielska 31.76.

Klasyfikacja ogólna: 1) Konopacka (AZS—Warszawa) 3781,20 pkt., 2) Hulanicka (Grażyna) 3364.04 pkt., 3) Jasna (Cracovia) 3232,91 pkt., 4) Lubecka (Grażyna) 3132,70 pkt.

# 40 MINUT POKAZOWEJ GRY LEGJI

## Warta uległa drużynie warszawskiej 1:3

Niedzielne zawody Legji z Wartą dały pełne zadowolenie najbarbardziej rozkapryszonym śledziennikom na trybunach. Napastnicy białych dwoili się i troili na boisku, ustawiając się świetnie do piłki, wyzyskując umiejętnie słabe punkty przeciwnika. Technicznie Legja, a raczej jej napad, przewyższała przeciwnika o głowę.

Głównym motorem ofenzywnej piątki białych, niezmordowany „syn marnotrawny" — Nawrot, pokazał się z jaknajlepszej strony, demonstrując skończoną pełną finezji grę w polu. Pozostali czterej napastnicy, porwani temperamentem i wspaniałą sztuką swego kolegi, dostrajali się do niego doskonale.

Napad Legji dał w tej części gry wspaniały koncert prawdziwego piłkarstwa. Jedna za drugą szły serje świetnych podań, dobrze pomyślanych i jeszcze lepiej wykonanych. Było się na co patrzeć.

Druga linja białych — pomoc nie była z tej samej gliny ulepiona co napad. Pracowita, zacięta, pilna w obronie, zbyt niedokładnie „zagrywała" do przodu. Obrońcy i bramkarz świetni. Dobry dzień miał Zieman, który w drugiej części meczu zaćmił zupełnie swego sławnego kolegę z prawej. Bramkarz miał mało do roboty, ale to, co zrobił — wykonane było bez błędu.

Warta jest obecnie drużyną dość niejednolitą i „źle sklejona". Technicznie była gorsza od Legji, nie wytrzymała też jej naporu moralnego, któryby byłby zgniótł nawet silniejszego, niż sama Legja, przeciwnika. Gracze pełni zapału i poświęcenia, nie znajdują się, za wyjątkiem zbyt wolnego Knioły i doskonałego Fontowicza, w dobrej formie. Pomoc grała raczej w defensywie, w napadzie rwały się akcje kombinacyjne. Zarówno skrzydłowi, jak i łącznicy, poza ambicją i dobremi strzałami, nie pokazali sił, przed któremi miałaby skapitulować Legja. Staliński blady, jakby przemęczony lub niedotrenowany. Główny walor obrońców to zaciętość i niezły bieg.

Legja wystawiła następującą jedenastkę: Skwarczyński; Martyna, Zieman; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Nawrot, Rajdek.

Warta grała w składzie: Fontowicz; Śmiglak, Flieger, Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I, Radojewski, Knioła, Staliński, Scherfke II, Rochowicz.

Już pierwsze kopnięcia zapowiadają przewagę Legji. Zaledwie upłynęło dwie minuty gry, Steuerman doskonale wykorzystuje świetne zagranie Wypijewskiego, wychodzi przed obrońców i pięknym, plasowanym w róg, płaskim strzałem, zdobywa pierwszą bramkę. Warta probuje kontratakować, lecz świeża pomoc i obrona białych likwiduje wszystkie akcje w zarodku.

Napad Legji gra koncertowo. Ton nadaje Nawrot. Zieloni walczą rozpaczliwie z nieuchwytnym przeciwnikiem. Upływają długie chwile, kiedy gracze Warty nie mają okazji kopnąć piłki. Na polu karnem Warty i w jego okolicach gromadzi się stale pięciu, a nawet siedmiu zielonych, co niezmiernie utrudnia atakowi Legji rozwinięcie szybkiej i skutecznej gry. Atak zielonych nie istnieje zupełnie.

Jeden z nielicznych wypadów Warty w 40-ej minucie kończy piękny strzał Knioły, zmuszając Skwarczyńskiego do kapitulacji 1:1. Poznańczycy podnieceni sukcesem, rozpoczynają ofensywę, zakończoną bezbramkowo.

Po przerwie Legja gra mniej pięknie. Odnosi się nawet wrażenie, że Warta zwycięży. Zagadkę sytuacji rozwiązuje częściowo Łańko, zdobywając w 13-ej minucie z wolnego bramkę. Pyszny strzał w górny róg z 25 metrów! Huragan braw 6-ciotysięcznej publiczności wita ten sukces doskonałego strzelca.

Legja prze naprzód, starając się „dokończyć" przeciwnika. W 16-ej minucie wszędobylski Wypijewski znalazł się niespodzianie na lewym łączniku aby ustanowić wynik dnia. Trzecia bramka Legji, strzelona, a właściwie wrzucona bokiem buta (gracz stał tyłem do bramki) była kunsztem technicznym sympatycznego „murzyna".

Okres przewagi białych kończy się w 30-ej minucie. Zieloni przychodzą do głosu coraz częściej, omijając łatwo zmęczoną pomoc Legji. 75 procent akcji obronnej Legji skupia się na barkach niezmordowanego, szybkiego jak pocisk Ziemiana, który pracuje za czterech.

Jedna z nielicznych, szczęśliwie przeprowadzonych akcyj napadu Warty, kończy się strzałem w słupek. Pewna pozycja zmarnowana. Zmienne, dość anemiczne ataki obu drużyn, kończą zawody.

Mecz prowadził niemal bez błędu, ku zadowoleniu graczy i publiczności (wypadek raz na tysiąc) dr Lustgarten.

Mecz wczorajszy był jednym z piękniejszych widowisk piłkarskich, jakie danem nam było oglądać na boiskach polskich.

T. G.

# LEGJA (POZNAŃ)

### bije Ognisko 6:1

Na jubileusz swego pięciolecia sprowadziła Legja, mistrz. poznańskiej A klasy, sympatycznych gości z przeciwległych kresów, mistrza Wilna K. S. Ognisko.

Goście rozczarowali. Po drużynie, która zakwalifikowała. się do rozgrywek o wejście do Ligi. Spodziewano się w Poznaniu znacznie więcej. Tymczasem Ognisko zawiodło.

Legja górowała o klasę i technicznie i taktycznie. Zachęcona 2 bramkami uzyskanemi już w pierwszym kwadransie gry, parła ustawicznie naprzód i do pauzy zapewniła sobie piękne zwycięstwo, bo 6:0. Po przerwie popuściła wodze, nie wytrzymała własnego tempa z przed pauzy, dzięki czemu gra się po części wyrównała, a Wilnianie częściej dochodzili do głosu, uzyskując wreszcie w 40 min. honorową bramkę przez Godzeńskiego.

# 37.03 MŁOTEM

## Kronika wydarzeń bydgos ich

**W Bydgoszczy** zawody Kościuszkowskie Sokołów okręgu V-go, przyniosły kilka świetnych wyników.

Więckowski pobił rekord Polski w młocie osiągając 37.03 m., Mikrut uzyskał w oszczepie 55.10 m. i w skoku o tyczce 330 m., ten sam wynik co St. Majtkowski.

Wyniki były następujące: 100 m. — Bydowski (Sok. I Bydg.) 11.9., 200 m. — Poczekaj (Sok. I Bydg.) 26,8, 400 m. — Sobik (Sok. III Bydg.) 56,4, 800 m. — Lesicki (Sok. III Bydg.) 2:29.8, 1500 m. — Tobolewski (Sok. I Bydg.) 4:55.8, 3000 m. — Szulerecki (Sok. III Bydg.), 110 pł. — Sobik (Sok. III Bydg.) 18 sek., 1 x 100 m. — (Sok. I Bydg.) 50 sek.

Skok wdal—Poczekaj (Sok. I Bydg.) 603 m., wwyż — Majtkowski St. (Sok. I Bydg.) 160 m., tyczka — Majtkowski St. (Sok. I Bydg.) 330 m., 2) Mikrut Wł. (Sok. Koronowo) 330 m., kula — Pawlewski (Sok. I Bydg.) 11,15 m., dysk — Majtkowski R. (Sok. I Bydg.) 34,22 m., oszczep — Mikrut Wł. (Sok. Kor.) 55,10 m., młot — Więckowski (Sok. I Bydg.) 37,03 m. Lepszy wynik niż rekord Polski, 2) Kiełpikowski (Sok. I Bydg.) 32,77 m.

Panie: 60 m. — Baumgarterówna (Sok. IV Bydg.) 8,8, 100 m. — Baumgarterówna (Sok. IV Bydg.) 14,3, skok wdal — Kołkiewiczówna (Sok. Żeń. Bndg.) 421 m., wwyż — Żółkiewiczówna (Sok. Żeń. Bydg.) 130 m., kula — Donajówna (Sok. Żeń. Bydg.) 7,86 m., dysk — Donajówna (Sok. Żeń. Bydg.) 28,06 m., 4 x 75 m. — Sokół Żeński. Bydgoszcz 45,9.

W zawodach kolarskich 20 klm. dla starszych zwyciężył Skórcz w czasie 38:13, na 15 klm., dla młodszych — Maćkowski w czasie 27:15.

**Propagandowy bieg pływacki** (wpław przez Bydgoszcz) wygrał w znakomitej formie Grochowski (K. Sp. Kopernik), 2) Urbański (B. K. P.), 3) Lisiecki (B. K. P.).

**Hasmonea** (Równe) pokonała ub. niedzieli tamtejszy Sokół 3:0, zdobywając w ten sposób mistrzostwo okręgu

**Wisła — Makabi 5:1.** Wolny termin wyzyskała Wisła na trenigowe zawody z Makabi. Zawody — do których Wisła wystąpiła osłabiona rezerwowymi — zakończyły się łatwem zwycięstwem, do którego w znacznej mierze przyczynił się bramkarz Makabi, widocznie niedysponowany.

# Porażka bokserów niemieckich w Katowicach

## B. K. S. zwycięża Gliwice 12:6

Dnia 14-go września odbyła się inauguracja sezonu bokserskiego na Śląsku. Impreza ta zorganizowana przez B. K. S. — Katowice dała tutejszym zwolennikom boksu przedsmak bardzo szeroko zakrojonego programu tego najstarszego polskiego klubu bokserskiego.

Jako przeciwników gościł B. K. S. drużynę najsilniejszego klubu ze Śląska Opolskiego A. B. C. Gleiwitz.

Niemcy przyjechali w swym najlepszym składzie i przegrali 12:6.

Przywieźli oni ze sobą wielce reklamowanego zawodnika Kipkę — waga ciężka, — który według prasy niemieckiej ma być ich nadzieją na przyszłość. Bokser Kipka był w sobotę przeciwnikiem Wocki, który od r. ub. zrobił bardzo znaczne postępy. Olbrzym niemiecki o wzroście 1.96 mtr. i o przeszło 200-funtowej wadze, bez elementarnych umiejętności bokserskich wywoływał salwy śmiechu u licznie zgromadzonej publiczności, a trafiony 3 czy cztery razy usiadł na podłodze i zrezygnował z dalszej walki!

Inne spotkania wykazały naogół jeszcze brak zaprawy u naszych pięściarzy, co jest winą tak długiego martwego sezonu, jakiego boks śląski jeszcze nie przeżywał.

Poszczególne wyniki:

Waga papierowa — Moczko III B. K. S. — Nowak. Stadjon. Zwycięża wysoko na punkty Moczko. Walka nadprogramowa.

Waga papierowa: Berger (G.) — Michalski (K.), Michalski chociaż technicznie ustępuje przeciwnikowi, atakując żywo zdobywa przewagę i zwycięża na punkty.

W. musza: Heisig (G.), mistrz Śląska Opolskiego — Moczko II. Moczko II zastępuje w tej walce swego brata, mistrza Polski, i walcząc z dużą ambicją traci niepotrzebnie siły, tak że w 2-gim kole zwycięża Heisig przez techniczny k. o.

W. kogucia: Böhme (G.) — Tasarek (K.). Już w 1-szem kole posyła Tasarek kilkoma precyzyjnemi uderzeniami przeciwnika na deski.

W. piórkowa: Kaleta, mistrz Śl. Opolskiego — Pyka (K.). Po wyrównanych dwu kołach zdobywa Pyka przewagę i zwycięża na punkty.

W. lekka: Star (G.) — Wochnik (K.) Wochnik zwycięża przez k. o. już na samym początku 1-szego koła.

W. półśrednia: Milner (G.) — Gawlik (K.). Mimo znacznie niższego wzrostu dotrzymuje Gawlik placu przeciwnikowi i dopiero w 3-cim kole ulega nieznacznie na punkty.

W. średnia Konietschke (G) — Ponanta (K). Niedysponowanego Seidla zastępuje mało na ringu znany Ponanta i walczy bardzo ambitnie. Dużo lepszy technicznie Niemiec posyła w drugiem kole Ponantę na deski do 8-u, a chociaż zupełnie oszołomiony probuje on walczyć dalej. Jednakowoż sędzia walkę przerywa i przyznaje zwycięstwo przez techniczny k. o. Konietschkemu.

W. półciężka. Wiescholek (G)—Wieczorek (K). Zdecydowana przewaga Wieczorka. W drugiej rundzie zwycięża przez k. o.

W ciężka. Kipka (G) — Wocka (K) Zwycięża Wocka w pierwszem kole przez poddanie się przeciwnika.

# ZAWODY PŁYWACKIE

## i rekordy Unji poznańskiej

Wyniki techniczne w kolejności konkurencyj były nastepujace: sztafeta 5 x 50 m. st. dow pań (próba pobicia rek. okr. 4:43,4) czas 4,29,8, uzyskany w składzie: Antoniewiczówna, Blümelówna, Okopińska, Kaczmarkówna, Krausówna: sztafeta 10 x 50 m. st. dow. panów (próba pobicia rek. okr. 7:19) czas 6.46 i sześć dziesiątych w składzie: Droździewski, Richter Ii II. Górnicki, Lisewski, Szulc, Jankowiak, Amborski, Piotrowski, Wojtkowiak A. Po drodze pierwsza piątka robi na 5 x 50 m. czas 3,07; 50 m. crawlem dla chłopców do lat 14: 1) Szulc 44,5, 2) Trytt 45,5, 3) Kukfisz 47,1; 100 m. st. dow. panów 1) Droździewski 1,31,4; 2) Górnicki 1,34,9, 2) Piotrowski 1,41,8; 100 m. dow. pań 1) Kaczmarkówna 1,55,3, 2) Krausówna 2,02,2, 3) Okopińska: 50 m. st. klas. dla chłopców do lat 14 1) Łuczak 57,4, 2) Rozmiarek 59,8, 3) Roth 1 min.; 50 m. st klas. dla chłopców od lat 16 1) Szram 48,02, 2) Kosicki 49,05, 3) Nowakowski 55,01; 3 x 100 m. st. zmiennym panów (próba polskiego rekordu okr. 5:08.3) czas uzyskany 4.42,7 w składzie: Ciećkowski, Antoniewicz Lisewski: 200 m. st. klas. pań 1) Kaczmarkówna 4.05, 2) Antoniewiczówna 4.07, 3) Blümelówna 4.31: 200 m. st. klas panów 1) Ciećkowski 3.40, 2) Piotrowski 3.55,9, 3) Szram 4,02.3; 100 m. st. dow. debiutanci: 1) Nowaczyk 1.44, 2) Szulc 1.46,9, 3) Kisicki 1.54,2; 100 m. nawznak pań: Blümelówna 2.09. Płynęła sama: 100 m. nawznak panów 1) Szram 1.59,6, 2) Klemiński 2.02,8, 3) Wojtkowiak 2,09; sztafeta 4 x 50 st. dow. dla chłopców do lat 14 4,34.2 (Kotzur, Konopa, Roth, Trytt. Poza konkurencją stawała mieszana sztafeta Warty, która pierwsza przypłynęła do mety 4 x 200 m. st. dow. panów (próba pobicia rekordu okręgowego 14,41) czas uzyskany 13.43,6 w składzie: Antoniewicz, Ciećkowski, Richter II, Lisewski: 4 x 100 m. st. dowoln. pań (próba pobicia rekordu okr. 8.32.8) czas uzysk 8.14 w składzie: Antoniewiczówna, Okopińska, Kaczmarkówna, Krausówna.

**O wejście do klasy A** poznańskiego O Z. P. N-u: Ostrovia (Ostrów) — Polonia (Poznań) 4:2, Polonia — Liga (Dębice) 4:1 i Ostrovia — Liga 6:3. Prowadzi Ostrovia 4 pkt. przed Polonią, Ligą i Jutrznia (Poznań), która wchodzi obecnie do rozgrywek Ostrovia z Ostrowa Wlkp., po zeszłorocznej degradacji ma największe szanse wejścia z powrotem do kl. A.

# CRACOVIA — GARBARNIA 2:2

Zawody stały na wysokim — jak na mecze ligowe poziomie i obfitowały w piękne pociągnięcia. Żałować tylko należy, że trafiały się momenty zapominania się graczy, w wyniku czego zmuszony był sędzia — bardzo zresztą tolerancyjny — do słusznego wykluczenia z boiska rozwydrzonego Jesionki z Garbarni, którego każde zetknięcie z przeciwnikiem, groziło niebezpieczeństwem.

Cracovia, mimo dobrej gry, posiadała i słabe punkty, co decydująco wpłynęło na wynik. Odnosi się to przedewszystkiem do linji ataku, gdzie pozbawiony całkowicie treningu Wójcik — zastępujący chorego Kubińskiego — do pauzy jaki taki, po niej — zupełnie nie istniał. Kontuzja Kozoka też zrobiła swoje. Malczyk, słaby fizycznie. Reszta na wysokości zadania. W pomocy najpracowitszy Ptak, poświęcał dużo uwagi niebezpiecznemu Pazurkowi. Chruściński i Myslak dobrzy, zbyt jednak ryzykowali w akcji ofensywnej. Obrona dobra w wykopie, taktycznie grzeszyła często. Malczyk w bramce b. dobry.

Garbarnia zaprezentowała się znacznie lepiej, niż w spotkaniu ostatniem z Wisłą. Żywy ciąg na bramkę, cechuje atak, w którym Pazurek — dzięki przedewszystkiem sile fizycznej, gra pierwsze skrzypce. Groźnym też był Bator, puszczany wolno. Reszta nie wiele ustępowała poprzednim. Pomoc miała ułatwione zadanie, poświęcając uwagę przedewszystkiem środkowi i lewej stronie ataku Cracovii. Nagraba był w niej najlepszy. Bił w obronie znacznie lepszy od Jesionki. Bramkarz spokojny, pewny przy górnych rzutach, a przedewszystkiem szczęśliwy w swych akcjach.

Z wiatrem grająca Cracovia przejmuje inicjatywę. Jeden z jej ataków kończy się centrą Wójcika i ręką pomocnika w polu karnem. Karny strzela w słupek Kozok. W chwilę potem po akcji od środka otrzymuje Kozok podanie Kałuży, mija 3 graczy i strzela nieuchronnie. Następuje szereg groźnych ataków Garbarni, dochodzącej do niebezpiecznych pozycyj. W tym okresie wyzyskuje Pazurek nieporozumienie obrony i z bliskiej odległości wyrównuje. Gra staje się przez pewien czas wyrównana, potem Cracovia znowu przeważa. Centrę Sperlinga psuje Wójcik, przenosząc z kilku metrów. Wypad Mazura likwiduje Malczyk. Znowu bramkarz Garbarni szczęśliwie interwenjuje przy strzałach Kozoka i Kałuży. Kilka kornerów niewyzyskanych. Wreszcie po jednym strzela z kozła Kałuża bombę w górny róg. Dalsze usiłowania obu stron bez rezultatu.

Po przerwie gra przenosi się początkowo na pole Cracovii. Wyrównanie pada znów przez Pazurka, wykorzystującego z 2 metrów błąd obrony.

# I. F. C. - RUCH 1:1

## Nierozstrzygnięta walka rywali śląskich

Tylokrotnie już się zdawało, że tak I. F. C. jak też i Ruch się odrodziły i osiągnęły poziom przeciętnej klasy ligowej. Jednakowoż niedzielne zawody wykazały, że Liga żadnej straty nie poniesie, jeżeli obydwa te kluby spadną do kl. A.

I. F. C. zyskał względnie dużo przez grającego na nowo Goerlitza, który jednak słynnego swego brata zastąpić nie jest w stanie.

Ruch gra żywo, ofiarnie, ambitnie, ale z minimalnem pojęciem o technice.

W obydwu drużynach bramkarze i obrońcy nadają się bezwzględnie do czołowych drużyn Ligi.

O przebiegu gry trudno coś powiedzieć, gdyż w lwiej części składała się ona z bezładnej biegainny i kopaniny oraz bicia rogów, których razem było przeszło 2 tuziny.

Prowadzenie uzyskuje I. F. C. z karnego, zawinionego przez rękę Badury. Wyrównuje z zamieszania podbramkowego Sobota. Pozatem niezliczone sytuacje podbramkowe zaprzepaszczała obie drużyny przez nieudolność ataku.

Składy drużyn: I. F. C.: Spałek; Heldenreich, Sosnitza; Wyleżoł, Machinek, Bischoff; Pohl, Pospiech, Görlitz, Knapczyk, Wieczorek.

Ruch: Kremer; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zarzycki; Frost, Sobota, Peterek, Buchwald, Kałuża. Sędziował sumiennie p. Brzeziński z Poznania.

### Ł. T. S. G.—POLONIA (BYDGOSZCZ) 4:1

Pierwszy mecz Polonii o wejście do Ligi, rozegrany w Bydgoszczy, zakończył się jej porażką.

Pierwsze minuty należą do Polonii. Uzyskuje ona nawet pierwszego gola już w 5-ej minucie. Łodzianie wyrównują na kilka minut przed przerwą. W chwilę później Ł. T. S. G. zdobywa drugą bramkę. Do przerwy wynik brzmi 2:1. Po przerwie Ł. T. S. G. z miejsca rusza do ataku i uzyskuje jeszcze 2 gole, ustalając wynik dnia.

# WARSZAWIANKA — POGOŃ 1:0

Niedzielne spotkanie Warszawianki z Pogonią we Lwowie nosiło w sobie zdecydowane piętno walki o utrzymanie się w Lidze na rok 1930-ty. Rzecz prosta że rzecznicy potężnego klubu lwowskiego, kroczącego ongiś od zwycięstwa do zwycięstwa mistrza Polski zmobilizowali wszystkie swe siły, aby dopomódz miejscowemu fakorytowi do zdobycia być może, decydujących o utrzymaniu się w Lidze dwu punktów.

Życzenia te i tym razem nie zostały spełnione: ambitna Warszawianka potrafiła zdobyć jedyną bramkę dnia i zapewnić sobie zwycięstwo, mimo, że wystąpiła do walki w składzie niekompletnym z Domańskim w bramce. Zarzeckim i Zwierzem II-im w obronie, Hahnem II, Wielgusiakiem i Tłuczkiewiczem w pomocy, oraz Luxenburgem, Szenaichem, Lachowiczem, Jungiem i Hasselbuschem w napadzie.

Pogoń: Albański: Fichtel, Maurer; Hanke, Kuchar, Deutschman; Słonecki, Mauer, Matias, Zimmer, Szabakiewicz.

Gra niezwykle nerwowa, ale w efekcie ogólnym anemiczna i mało wartościowa nie mogła zadowolić widowni. Jedynie strona techniczna meczu przedstawiała się godziwie; cóż kiedy brakło jej powiązania w jakąś celową całość i ciekawych koncepcyj myślowych i taktycznych..

Specjalnie słabo wypadły akcje ofensywne Pogoni, w której trójka środkowa mimo niezwykłej ambicji i ofiarności nie zdołała wskrzesić świetnych tradycyj trzech niezastąpionych muszkieterów Batscha, Kuchara i dr. Garbienia. Zresztą akcje napastnicze gospodarzy nie zostały uwieńczone sukcesem bramkowym przedewszystkiem dzięki wspaniałej grze Domańskiego a zwłaszcza Zwierza II, bodaj że najlepszego gracza obu drużyn.

Gra prowadzona do przerwy z nieznaczną przewagą Pogoni potem się wyrównała, a zdobycie bramki przez tę czy inną stronę było tylko kwestją szczęścia. Uśmiechnęło się ono Warszawiance, gdy po strzale Luxenburga piłka odbita od nogi jednego z obrońców zawędrowała do Junga, który umieścił ją w siatce.

Kontrofensywa Pogoni prowadzona pod wodzą niezmordowanego Kuchara w napadzie dzięki pechowi w strzałach, brakowi rutyny u łączników i niezaprzeczenie dobrej grze tyłów przeciwnika skończyła się fiaskiem i czterokrotny ex-mistrz Polski musiał opuścić własne boisko pokonany.

Sędziował poprawnie p. Rutkowski, z Krakowa.

# WĄSOWICZ MISTRZEM WARSZAWY

## w strzelaniu z broni małokalibrowej

W dniach od 6—9 września r. b. od- Warszawy w strzelaniu małokalibrobyły się zawody o mistrzostwo m. st. wem z broni krótkiej i długiej.

Organizacją zawodów zajął się Okręg Warszawski Związku Strzeleckiego, zapraszając do współudziału szereg osób odnoszących się życzliwie do strzelnictwa, którzy w większości wykazali maksimum dobrej woli i niezwykłej pracowitości, jednak z powodu braku doświadczenia nie mogli przy coraz piętrzących się trudnościach podołać zadaniu, tak że w ciągu trwania zawodów zaznaczyło się wiele braków w przeprowadzeniu strzelań. Z największym trudem tylko udało się obliczenie wyników doprowadzić do końca.

Wiele trudności tak organizatorom, jak i zawodnikom przyczyniła także fatalna aura, zwłaszcza porywisty wicher, trwający przez całe zawody i uniemożliwiający osiągnięcie przeciętnie dobrych wyników.

Jedynie Ruteckiemu udało się uzyskać, jak na takie warunki, względnie dobry wynik, ale to stało się wysiłkiem oddania 40 strzałów przez 5 i pół godzin, na co sobie on jeden tylko mógł pozwolić.

**Broń małokalibrowa długa**

1) 50 m. — 16 seryj po 5 strzałów po 8 z 2-ch postaw regulaminowych stojącej i leżącej do tarczy 24 i pół cm. Możliwych 800 punktów. 1) Rutecki Edm. (Legja) 721 pkt., 2) Wąsowicz Zdz. (Z. S.) 693, 3) Golański Michał 682, 4) Skulski Zbigniew 681, Piętkowski Zenon 640, 6) Załęski Kazimierz 632.

2) 100 m. 4 serje po 10 strzałów z post. dowolnej do tarczy 80 cm. Możliwych 400 pkt. 1) Wąsowicz Zdz. 382 pkt., 2) Borzemski Marjan, kpt. Szk. Podchor. 378 pkt., 3) Rutecki Edm. (Legja) 377 pkt., 4) Zaleski Kazim 376 pkt., 5) Lisowski K. (Legja) 376 pkt., 6) Skulski Z. 375 pkt.

3) Mistrzostwo pań. 50 m. 2 serje po 10 strzałów z 2 postaw regulaminowych stojącej i leżącej. Możliwych 200 punktów. 1) Karlewska Jadwiga (Legja) 189 pkt., 2) Butkiewiczówna Janina 166 pkt., 3) Strzemińska Wanda (Legja) 149 pkt.

4) Strzelanie „Zachęty". 50 m. broń małokalibrowa długa, bez udogodnień, 2 serje z 2 postaw po 10 strzałów. Możliwych 200 punktów. 1) Piątkowski Zenon (Z. S.) 189 pkt., 2) Koczorowski Henryk (Z S.) 188 pkt., 3) Grzymski Stanisław (Z. S.) 187 pkt., 4) Bittner W. (Legją) 184 pkt., 5) Jendrall Jan (Z. Harc.) 183 pkt., 6) Wąsowicz Zygmunt (Z. S.) 180 pkt.

W strzelaniu tem brali udział zawodnicy, którzy w poprzednich konkurencjach nie uzyskali żadnego z 3-ch pierwszych miejsc, a przez to strzelanie to było specjalnie aż do 7 miejsca nagradzane.

**Broń krótka.**

50 m., 2 serje 10-strzałowe po 1-ej z postawy stojącej i leżącej strzela zespół złożony z 5 zawodników jednego stowarzyszenia (mistrzostwo zespołowe). Możliwych 1000 punktów. 1) Związek Strzelecki I: Wąsowicz Zdz., Grzymski, Szymborski, Mrok, Koczorowski. 2) Związek Strzelecki II. W strzelaniu tem został zespół W. K. S. Legji zdyskwalifikowany za udział w zespole nieuprawnionego do strzelania zawodnika.

100 m., 1 serja 10-strzałowa z postawy leżącej, strzela zespół z 4 zawodników jednego stowarzyszenia Możliwych 400 punktów. 1) Szkoła Podchor. Zambrów kpt. Borzemski, kpt. Zawitkowski, por. Janson, por. Dziewanowski — 369 pkt., 2) Związek Strzel. Oddz. Śródmieście 349 pkt. 3) Związek Strzel. Oddz. Powązki 349 pkt., 4) Związek Strzel. Oddz. Pruszków 337 pkt. Zespół W. K. S. Legja, z powodów wyżej wyszczególnionych, został w tem strzelaniu zdyskwalifikowany.

**Strzelania premjowe.**

Broń małokalibrowa długa. 50 m., tarcza 24 i pół cm. Ocena z dowolnej ilości seryj 2, 5-strzałowych najlepszych. Możliwych 100 pkt. 1) Ruteck Edm. (Legja) 95 pkt., 2) Golański M (Strzelec) 94 pkt., 3) Jendrall J. (Harcerz) 85 pkt.

50 m. do tarczy 50 cm., broń bez udogodnień. Ocena 1 najlepszej 10-strzałowej serji. Możliwych 100 pkt 1) Mrok Br. (Strzelec) 97 pkt., 2) Wąsowicz Zdz. (Strzelec) 97 pkt., 3) Bittner W. (Legja) 97 pkt.

100 m. reszta warunków jak wyżej, lecz broń dowolna i tarcza 80 cm. 1) Skulski Zb. 97 pkt., 2) Wąsowicz Zdz. (Strzelec) 97 pkt., 3) Rutecki E. (Legja) 97 pkt.

**Broń krótka.**

50 m. tarcza 50 cm. Ocena 1 najlepszej serji 10-strzałowej. Możliwych 100 pkt. 1) Wąsowicz Zdz. (Strzelec) 84 pkt., 2) Rutecki Edm. (Legja) 82 pkt., 3) Piulej W (Legja) 80 pkt.

Mistrzem m. st. Warszawy w strzelaniu małokalibrowem z broni krótkiej i długiej na r. 1929 indywidualnie został Wąsowicz Zdzisław (Związek Strzelecki), punktów 7, przed Ruteckim Edm. (Legja) 5 pkt., Rebandlem (Legja), kpt. Borzemskim (Szk. Podchor. Zambrów) 2 pkt., i M. Golańskim (Związek Strzelecki) 1 pkt., zaś w klasyfikacji stowarzyszeń Związek Strzelecki przed W. K. S. Legja, Szk. Podchor. Zambrów i Związkiem Harcerstwa Polskiego.

W zawodach brało udział około 50 zawodników ze Związku Strzeleckiego, Legji, Harcerstwa i Szkoły Podchorążych.

### STAN TABELI LIGOWEJ

| | gier | pkt | bramek |
|---|---|---|---|
| 1. Warta | 18 | 24 | 47:28 |
| 2. Wisła | 18 | 23 | 49:35 |
| 3. Ł. K. S. | 19 | 23 | 35:36 |
| 4. Legia | 18 | 21 | 33:26 |
| 5. Garbarnia | 17 | 20 | 40:36 |
| 6. Cracovia | 17 | 19 | 36:29 |
| 7. Czarni | 17 | 16 | 50:43 |
| 8. Polonia | 17 | 16 | 34:38 |
| 9. Warszawianka | 18 | 15 | 29:38 |
| 10. Ruch | 16 | 14 | 24:33 |
| 11. I. F. C. | 18 | 12 | 23:36 |
| 12. Turyści | 16 | 12 | 21:41 |
| 13. Pogoń | 17 | 10 | 28:36 |

# SKRZYNKA POCZTOWA

## „Przeglądu Sportowego"

### (Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

**P. St. Bay., Klarysew.** W pierwszym rzędzie losem Petkiewicza powinna zająć się K. S. Warszawianka, dla której jest zaszczytem, że barwy czarnobiałe nosi tak znakomity biegacz. Wiemy, że w zarządzie klubu zasiada kilka wpływowych i bardzo zamożnych osób, — na nich przedewszystkiem spada odpowiedzialność. Zbiórki nie urządzimy.

**P. K. Br., Warszawa.** Odpowiedź na pytanie o Petkiewicza — jak wyżej. Kusociński odbywa służbę wojskową

**S. K. S. Spólnota, Lublin.** Urządzenie wspomnianego biegu przy pomocy naszego pisma jest niemożliwe.

**P. Ig. Bond. Łódź.** Organizacją zawodów A. Z. S.-u byliśmy oburzeni tak jak Pan. Daliśmy i dajemy temu wyraz.

**P. Mar. Jod., Częstochowa.** Redakcja wysyła Nurmiemu od lat „Przegląd Sportowy". Posiada od niego również list z podziękowaniem.

**P. H. Pon., Stanisławów.** Możemy umieszczać tylko parę słów o każdych zawodach. Żadnych odstępstw nie będziemy stosowali.

**P. M. Leszcz., Łódź.** Wszystkie elementy znajdzie pan w książce prof. J. Weyssenhoffa: O przepisach oficjalnych gry w piłkę nożną, wydanie P. Z. P. N.-u.

### ZWYCIĘSTWO SAWARYNA W KRAKOWIE.

Osmy z kolei bieg tegoroczny zgromadził na starcie 144-ch biegaczy, przeważnie mało znanych. Z poważniejszych zawodników na starcie stanął Sawaryn (Pogoń Lwów), który też spokojnie i bez większego wysiłku wygrał bieg w czasie 11:12.4 co na trasę 3700 m., jest wynikiem dobrym. — dalej miejscowi Czubak (WKS Wawel), zdobywca drugiego miejsca. Motyka Zdzisław (AZS), który wracając do formy nie był daleki od zwycięstwa nod Czubakem. Dalsze miejsca zajęli: 4) Fiałka Kaz. (WKS Wawel), 5) Michalik (Legja), 6) Zawada (Wawel), 7) Magiera (AZS—Poznań), 8) Lorenz (Krzeszowice), 9) Bura (Wisła), 10) Zwrycz (Wawel). Organizacja spoczywała w rękach wiceprezesa K. O. Z. L. A. p. Choczners

# Co słychać na szerokim świecie



NA TORZE BUFALLO W PARYŻU
Start jednego z ostatnich wyścigów za prowadzeniem przez motory z udziałem asów Europy.



MECZ HOKEJU NA WROTKACH
Myliłby się ktoś sądząc, że hokeiści próżnują w zimie. Oto nowe metody ich treningu w Berlinie

## NA KORTACH całej Europy

**Froitzheim** zrewanżował się Boussusowi za porażkę w mistrzostwie Niemiec, bijąc Francuza w Baden Baden łatwo 6:3, 6:1. W doublu zwyciężyła para Boussus, de Bouzulet, bijąc parę Thurneyssen, Buss 8:6, 6:2.

**De Bouzulet** wygrał turniej w Baden Baden, bijąc w finale Froitzheima po zaciętej walce 6:2, 0:6, 2:6, 6:3 i 6:0. Finał pań wygrała Mathieu przeciwko Friedleben 7:5, 6:2.

**Węgry zostały pokonane** w meczu tennisowem z Grecją 2:3. Walczyli: Bano i Krepuska oraz Zerlendi i Karangiotis. Węgrzy wygrali doubla oraz mecz Krepuska — Karangiotis.

**62 mtr. 18 cm.** rzucił oszczepem Szepes na zawodach w Berlinie.

**Kehrling** zdobył ponownie mistrzostwo tennisowe Węgier, bijąc w finale Mencla 6:8, 6:4, 6:3, poczem Czechosłowak poddał się dla zarezerwowania sił na finał doubla mieszanego. Tu zwyciężył on istotnie w parze z Göncz przeciwko Kehrlingowi i Schröder 6:4, 2:6, 6:1.

**Moldenhauer** został poraz pierwszy w 1929 roku pokonany przez Niemca. Zwycięzcą jego był berlińczyk Wolff, wygrywając 4:6, 6:3, 6:3.

**Niemcy** zorganizowali turniej najlepszych trenerów tennisowych w jednej ze swych licznych kąpielowych miejscowości Roseneck.

Poza znanemi już firmami, jak Najuch, Burke, Rawillon, w turnieju biorą udział „nowicjusze": Pettersen (ex-mistrz amatorski Danji), oraz Demasius (jedna z czołowych kiedyś rakiet Niemiec).

Oto ciekawsze wyniki tego turnieju: Najuch — Demasius 6:0, 6:2, 6:1: Richter — Petersen 6:2, 6:2, 2:6, 8:6; Bartelt — Richter 4:6, 6:3, 3:6, 6:3, 3:1 Ramillon, Burke — Lehman, Bartel 6:2, 6:4, 6:1.

Ogólnie spodziewane jest tu zwycięstwo Najucha lub młodego Ramillona. W doublu para Ramillon, Burke uchodzi za pewnego faworyta.

# SPORT POLSKI W SOWIETACH

## Rozgrywki piłkarzy w Mińsku i w Borysowie

*Mińsk, sierpień 1929.*

Kilka dni temu w Mińsku, na stadjonie sportowym kolejarzy odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy drużyną mińskiego Polskiego Klubu Sportowego a drużyną reprezentacyjną Związku Sportowego Metalowców Białorusi sowieckiej. Rozgrywka tych dwóch rywali odbyła się poraz trzeci, gdyż w czasie pierwszych zawodów przed miesiącem dała nierozstrzygniętą 1:1, drugim zaś razem w sierpniu wynik wyniósł 3:3.

Od początku gry dała się zauważyć przewaga klubu polskiego, nie bacząc na to, że na początku Polacy grali w 10-tkę.

Gra toczyła się przeważnie koło bramki metalowców, którzy już po upływie 7 minut mieli jedną bramkę straconą.

Pierwsza połowa zakończyła się 2:0 dla Polaków. Po przerwie metalowcy porzucili myśl o napadzie i przeszli do rozpaczliwej obrony swej bramki. Bronili się zaciekle, przyczem gra stała się bardzo brutalna.

Po upływie 20-minutowej nierozstrzygniętej walki, jeden z graczy metalowców tak uderzył Polaka Zingera (obrona), że ten runął na boisko bez przytomności. Gdy ordynarny napastnik metalowców usunięty przez sędziego z gry nie chciał opuścić boiska, arbiter przerwał mecz, odgwizdując zawody i ogłaszając zwycięstwo Polaków. Pierwszeństwo Białorusi sowieckiej zdobyli tedy Polacy.

Dodać tu jeszcze należy, że drużyna polskiego klubu sportowego w Mińsku gra bardzo dobrze, lecz nigdy nie trenuje w pełnym składzie. Piłkarze większość swego czasu muszą poświęcać zarobkowaniu i trosce o dzień powszedni. Ten stan rzeczy odbija się jaskrawie na grze, która czasami jest wprost klasyczna, czasami zaś wstyd jest patrzeć na „mydła" i błędy taktyczne.

Wypadek z polskim graczem wywołał interwencję okręgowej rady kultury fizycznej, która postanowiła piłkarza kolejowca zdyskwalifikować.

Po zwycięstwach w Mińsku Polacy zostali zaproszeni do Borysowa.

22 sierpnia udała się tam drużyna piłkarska i basket-bollowa.

Przeciwnikiem mińszczan był tamtejszy Polski Klub Robotniczy. Nie bacząc na złą pogodę zawody rozpoczęły się w oznaczonym terminie. Pierwszym spotkaniem był basket - boll. Mińszczanie przegrali 40:14.

O ile na zawodach basket-bollowych była znikoma ilość widzów, o tyle na boisku piłki nożnej zgromadzili się wszyscy Polacy borysowscy, aby zobaczyć grę drużyny mińskiej, o której prasa stołeczna wyraża się z wielkiem uznaniem.

Przy dźwiękach marsza wybiegają na boisko Polacy, powszechnie znani jako „Klubowcy". Białe spodeńki z czerwoną wąziutką taśmą na dole, koszule z podłużnemi kolorami amarantu na białem tle.

Pojawienie się ich powitano hucznemi oklaskami i okrzykami:

— Niech żyją „Klubowcy"! Pokażcie, jak trzeba grać i zwyciężać!

Grę rozpoczynają klubowcy z wielką rozwagą i wykazują lepsze zgranie, niż w Mińsku. Po upływie 3 minut, nie dając ani na chwilę piłki „w ręce" przeciwnika, zdobywają pierwszą bramkę. Owacje i kwiaty!

Pierwsza połowa gry kończy się wynikiem 3:2 na korzyść „Klubowców". Jedna bramka dla Bor. padła z karnego „borysowców". Po przerwie „Klubowcy" zaczynają grać ospale, co przypłacają bramką. Wynik 3:3. Drużyna borysowska nabiera otuchy i rozpoczyna natarcie, na co ze swej strony „Klubowcy" odpowiadają zwiększeniem tempa i zdobywają po kolei dwie bramki. Przed samym końcem gospodarzom udało się zdobyć jeszcze jeden punkt. Wynik zawodów piłkarskich dwóch drużyn polskich w Borysowie kończy się zwycięstwem „Klubowców" 5:4.

Mińszczanie nawiązali z borysowcami serdeczne stosunki. Mają oni zamiar utworzyć reprezentacyjną drużynę polską Białorusi sowieckiej — jak to się mówi „zbiorową" — aby wspólnemi siłami spróbować szczęścia w bieżącym sezonie w Charkowie i Moskwie.

Jeśli gracze reprezentacji zdołają przeprowadzić treningi i uzyskać dobrą formę, to możnaby bez przesady powiedzieć, że najlepsze drużyny RSFSR „Zbiorowa" (Moskwa — Leningrad) i CDKA (Centralna Drużyna Armji Czerwonej) będą miały w nich potężnego przeciwnika,

*N. I.*

# DO JAPONJI

## udała się ekspedycja lekkoatletów niemieckich

W uzupełnieniu naszej notatki, zamieszczonej w poprzednim numerze, o przejeździe przez Warszawę lekkoatletów niemieckich dodajemy, że dr. Peltzer i Molles spóźnili się na pociąg moskiewski i pozostali w stolicy naszej o jeden dzień dłużej.

Przyjazd Niemców do Tokio spodziewany jest 26 września, zaś dnia 5 i 6 października odbędzie się ich mecz międzypaństwowy z Japonią.

Skład zespołu niemieckiego jest następujący: 100 i 200 mtr. Eldracher i Wichman, 400 mtr. Engelhard i Storz, 800 mtr. Engelhard i Peltzer, 1500 mtr. Böcher i Boltze, 5000 mtr. Bolze i Dickman, 110 mtr. płotki Trossbach i Wichmann, sztafeta 4 x 200 mtr. oraz 100 + 200 + 300 + 400 mtr. Eldracher, Engelhard, Storz i Wichman, rzut dyskiem i kulą Hirschfeld i Weiss, rzut oszczepem Weiss i Molles, skok wwyż Laedewig i Wegner, skok wdal Köcherman i Laedewig, tyczka Köcherman i Wegner.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy odniosą wysokie zwycięstwo.

Poza meczem międzypaństwowym odbędą się jeszcze trzykrotnie zawody pokazowe w Osaka, Keio i Mukdenie.

**Douda,** któremu tak nie powodziło się w Warszawie, rzucił w Budziejowicach kulą 14 mtr. 56 cm., ustanawiając nowy rekord czechosłowacki.

**Blum,** znakomity obrońca Vienny, grał w barwach reprezentacji Austrji ub. niedzieli przeciwko Czechosłowacji po raz 55-ty. Jest to niezwykły rekord nietylko dla Europy środkowej, lecz i na stosunki angielskie.

## EKSPEDYCJA KONNA na zawody w Rydze

**Międzynarodowe konkursy hipiczne w Rydze** rozpoczynają się 20 b. m. Na zawody te departament kawalerji ministerstwa spraw wojskowych wysyła trzech jeźdźców: rtm. Trenkwalda (8 p. ul.), rtm. Lewickiego (9 p. strz.) i por. Sałęgę (artylerja). Każdy z jeźdźców zabiera z sobą po 2 konie. Wyjazd drużyny nastąpił w poniedziałek 16 b. m.

Na konkursach ryskich poza armją łotewską i polską, reprezentowane będą nadto armje: fińska, estońska, szwedzka i prawdopodobnie litewska.

**O wartości wyniku Petkiewicza** na 3000 mtr. mówi dosadnie próba pobicia rekordu (9 m. 31 sek.) przez Jugosłowianina Stefanowicza w Wiedniu. Uzyskał on czas 9 m. 50 sek. będąc liderowany przez Austrjaka Heidegera (9 m. 54 sek.). Czas Petkiewicza był prawie o minutę lepszy!

**Pierwsza liga angielska** dostarczyła już wielu niespodzianek. Z pośród 22 jej członków jedynie Derby County zdobył w 3 meczach wszystkie możliwe 6 pkt., a Grimsby Town — 5 pkt. Inne drużyny zdołały utracić już 2, 3, 4 i 5 pkt. Niema natomiast żadnej, któraby nie zdobyła choć jednego.

**Dwa mecze międzypaństwowe** rozegrali piłkarze austrjaccy w Wiedniu.

Spotkanie zawodowych drużyn Austrja — Czechosłowacja z cyklu gier o puhar śr. Europy dało wynik 2:1, przyczem decydującą bramkę uzyskali gospodarze z rzutu karnego.

Mecz o takim samym charakterze drużyn amatorskich Austrja — Węgry przyniósł również zwycięstwo miejscowym w stosunku 3:1. Wobec tego sukcesu, amatorski zespół austrjacki prowadzi obecnie w rozgrywkach o puhar śr. Europy, mając 4 pkt., przed Polską 3 pkt. Czechosłowacją 1 pkt. i Węgrami 0 pkt.

Jak widać stąd obliczenia znawców znowu spaliły na panewce



49 MTR. 10 CM. DYSKIEM
rzucił w Bergen Szwed Stenerud, ustanawiając nowy rekord świata



OTTO PELTZER
słynny biegacz niemiecki i rekordzista świata na 1500 mtr., bawił w Warszawie jeden dzień i trenował na bieżni w Parku Skaryszewskim.





LILI MATHIEU (FRANCJA)
wygrała turniej w Baden Baden, bijąc w finale Niemkę Friedleben.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł ... poza tekstem zł 0 40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07, — Konto wP. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3—5—7. Centr. Tel. Prasa Polska Redaktor Odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI